

Proletariusze
wszystkich
krajów,
łączcie się!

Cena 1 zł

lepszego wzajemnego pozna-
nia i zrozumienia. Znaczący
dział w zacieśnianiu przyjaź-
ni i współpracy między na-
szymi krajami ma także Ce-
chostowski Ośrodek Kultu-
ry i Informacji w Warszawie,
który zainicjował cykl „Pano-
ram” w różnych regionach
naszego kraju. Osobiste zasłu-
gi w rozwijaniu żywej i o-
wocnej współpracy położył
radca Ambasady CSRS w
Warszawie, wicedyrektor Cze-
chostowskiego Ośrodka Kul-
tury i Informacji dr Dobro-
sław Wójcik. Gościł on
w Białymstoku. Organizował
koncerty, spotkania, wysta-
wy. Zyskał sobie wśród
białostoczan dużą sympatię i
przyjaźń. Wyrazem tego u-
znania było zaproszenie na-
szych południowych przyja-
ciół do Białegostoku na przy-
jazd...

Ciąg dalszy ze str. 1

czyli o 12 procent wyżej od realizacji ubiegłorocznej. Pod względem powierzchni użytkowej przysrost będzie jeszcze większy. Z tych generalnych założeń narodowego planu wynikają dla Białostockiego Zjednoczenia Budownictwa napięte zadania produkcyjne, techniczne i ekonomiczne. Przy zmniejszeniu o 280 mln złotych zalimitowaniu mocy produkcyjnych (m. in. zmniejszonym zatrudnieniu) trzeba zbudować w województwach białostockim, łomżyńskim, suwalskim, siedleckim i w Katowicach 452 tys. metrów kwadr. powierzchni użytkowej, to jest o 53 tys. metrów więcej niż w minionym roku.

Główne zadania przypadają do wykonania w naszych województwach. Zbudowane zostaną 6.574 mieszkania, a z udziałem piskiego „Budpolu” około 6.750. Przysrost jest wyraźna, zwłaszcza w województwach suwalskim i łomżyńskim (o 17 proc.).

Zadania nie ograniczają się tylko do „czystej” mieszkaniówki. Dynamicznie wzrastają też w budownictwie towarzyszącym, zwłaszcza na nowych osiedlach.

Wobec takiego programu działania — powiedział słusznie na I Konferencji przedstawicieli samorządów robotniczych BZB dyrektor — Andrzej Kieć — musimy zwiększyć wymagania w stosunku do inwestorów. Nie możemy przyjmować do realizacji obiektów, dla których nie przygotowano w porę terenów lub dokumentacji oraz takich, które naruszają ustalone ceny i struktury wysokościowe.

Mówiąc zaś o konkretnych zadaniach budowlanych, tow. Kieć podkreślił, że jednym z najważniejszych jest zakończenie montażu tegorocznych obiektów do 30 września. Są ku temu warunki, gdyż rozwija się produkcja elementów prefabrykowanych, wkrótce rozpoczyna pracę fabryka domów w Suwałkach i Łomży, a w ub. roku przybyło trochę sprzętu i środków transportowych.

Duże znaczenie dla przyspieszenia montażu budynków mieć też będzie powszechne stosowanie prefabrykowanych stanów zero-tych, wdrożenie prefabrykowanych ścian

piwnicznych, szersze stosowanie wielkowymiarowych ścian gipsowych, poprawa jakości prefabrykatów.

GDZIE TKWIĄ REZERWY

Wykonanie zadań budownictwa mieszkaniowego zależy jednak nie tylko od jeszcze innych czynników, gwarantujących równe tempo prac w ciągu całego roku.

Zaczęło się od problemu poruszonego przez dyrektora Zjednoczenia, a mianowicie o koordynacji i współdziałania wszystkich uczestników budownictwa mieszkaniowego. Przykład z Suwałk. W tym roku zalogowano „Pojeziera” na zrealizować 40 procent zadań w cyklu rocznym i to głównie z bloku żerańskiego. Rzecz paradoksalna: rusza fa-

dajności pracy, poprawienia gospodarki materiałami, polepszenia jakości budowlanych mieszkań.

Niestety, obok pozytywnych przykładów, nie brak negatywnych, świadczących o niewłaściwej organizacji i dyscyplinie pracy na wielu budowlach, jak też w samych przedsiębiorstwach. Zwróćmy chociażby uwagę na występowanie maszyn i sprzętu oraz transportu. Otóż — gdy w woj. białostockim każdy (deficytowy) tawrowy wiozowy zmienił 5.507 metrów kwadr. powierzchni użytkowej mieszkalnej (co też nie zadowala), to w woj. łomżyńskim — 3.880 metrów a w woj. suwalskim — 3.028 metrów kwadr. Niekorzystnie kształtują się także wskaźniki dobowe-

cent, to na przykład w Suwałkach „Pojeziera” tylko o 2,5 proc., a BPRI nawet spadła w porównaniu do roku 1977.

Nie jest tajemnicą, że w niektórych przedsiębiorstwach występuje zbyt duża fluktuacja pracowników, absencja chorobowa, nieraz skandaliczne nierobstwo. Z tym stanem rzeczy nie można się pogodzić. Zbyt wysoka jest ranga zawodu budowlanego i za wysokie są zadania, żeby tolerować tych, którzy lekceważą swe obowiązki.

Szczególnie w roku obecnym — w związku z przemieszczeniem siły roboczej z budownictwa do przemysłu, rolnictwa i usług — wydajność i dobra jakościowa praca ma decydujące znaczenie dla zrealizowania zadań.

Wreszcie w kręgu tegorocznych warunkowań znajduje się sprawa zaopatrzenia w podstawowe materiały budowlane, głównie w sanitarne, elektrotechniczne i chemiczne, niezbędne do wyposażenia mieszkań. Z drugiej jednak strony, sami budowlani mają dużo do zrobienia z uporządkowaniem gospodarki materiałami i polepszeniem systemu dostaw na place budowy. Bo jak stwierdza dyrektor BZB w niektórych przedsiębiorstwach nie widać poprawy, zapasy nadmierne oblicza się na prawie 115 mln złotych. Stąd też realnie jest zadanie zaoszczędzenia w zjednoczeniu ponad 10 tys. ton cementu, 800 ton stali, 2.250 ton żelaza i 900 metrów sześci. tarczy, tym bardziej, że zaktualizowane zostaną normy zużycia tych materiałów.

Wskazaniem na najważniejsze — chociaż nie wszystkie — problemy białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego budownictwa mieszkaniowego. Zadania są mobilizujące i wymagają dużego wysiłku ze strony załóg budowlano-montażowych, koordynacji działań przez zjednoczenie i władze terenowe, pomocy różnych przedsiębiorstw i przyszłych użytkowników indywidualnych, przede wszystkim w robotach wykończeniowych. Cel jest wspólny: zbudowanie jak największej liczby mieszkań o wyższym standardzie.

RYSZARD KLIMASZEWSKI

Osrodek jak marzenie

Czwarty rok działa w Białymstoku kulturalny ośrodek pracy z młodzieżą nr 5. Najpierw mieścił się on w Szkole Podstawowej nr 10, z powodu jednak ogromnej ciasnoty w tej placówce zaczął szukać nowego lokum i znalazł je w osiedlowej świetlicy Spółdzielni Mieszkaniowej „Zachęta”. Mimo, iż obie siedziby nie były przyzwoite do pracy, ośrodek spełniał swoją rolę, zapewniając po lekcjach opiekę tym dzieciom, które mają nie najlepsze warunki domowe.

Skończyli się już kłopoty. Spółdzielnia „Zachęta” przekazała piękny, duży lokal w bloku przy ul. Towarowej, dodając jeszcze odkurzacze i książki do biblioteki. Opiekun ośrodka — Białostockie Zakłady

Przemysłu Bawełnianego „Fasty” ofiarowały niemal całe wyposażenie: telewizor, radio, stoły, fotele, frakier itp. Dziewczyna z koła ZSMP ze składek, pracując społecznie na co dzień w ośrodku, pomogła wychowankom, którzy razem z kuratorami pracowali i upiększali swój drugi dom w dniu otwarcia, który był wielkim świętem. Ośrodek wyglądał rzeczywiście jak marzenie i życzyć tylko należy wszystkim innym, aby otrzymali takie siedziby.

Młodzież z placówki stara się odwdziżyć patronom, stając chętnie do czynów. Jesienią przygotowywano zieleń do zimowego „snu”, obecnie odśnieża się osiedle. (a)



Kącik przyrodniczy.



Zajęcia plastyczne cieszą się ogromnym powodzeniem. Fot. K. Świdorski

z zagranicy

WYSPA Zielonego Kajmana

Nauczyciel w niewielkim nadmorskim mieście Esperanza, tak zaczyna naukę geografii ojczyści. — To jest Kuba — mówi, pokazując na mapę. — Kształtem przypomina krokodyla. Głowa — to prowincja Oriente, w której zaczęły się walki rewolucyjne. Oko znajduje się tam, gdzie najwyższy szczyt górski, Pico Turquino. Wykład kończy się na zachodniej prowincji Pinar del Rio, usytuowanej na krokodyliem ogonie. Góry Sierra de los Organos, to jakby potężne łuski na skórze gada.

Niczego nie odkrył nauczyciel z Esperanz, porównując Kubę do krokodyla. Zrobiono już to dawniej. Jest nawet podręcznik geografii, w którym pod mapą wyspy znajduje się rysunek krokodyla. Partyzanci Fidela Castro nazwali swój kraj El Caiman Verde — Zielony Kajman. Ernesto Che Guevara w „Pieśni do Fidela” tak pisze (przekład Krzysztofa Mrózki): Chodźmy promienny morokwio jutro, przy tajemnej ścieżce ciemnej, żeby dać wolność Zielonemu Kajmanowi którego tak kochasz.

Kształt kształtem, ale Kuba zawsze uchodziła za wyspę, na której żyje mnóstwo krokodyli. Dokładnie — kajmanów. Do dziś jeszcze zamieszkuje ona bagniska, ale zabrakło jej, to nie takie proste. Wielu Kubańczyków oglądało więc coco-

drilla tylko na obrazkach, a jeśli były żywe, to w hawajskim ogrodzie zoologicznym ewentualnie w hodowlanej farmie. Oglądałam taką hodowlę na bagnistym półwyspie Zapata. Trzydzieste trzy tysiące gadów żyje w błotnistych sadzawkach. Obiegają one brzości stawów i wyspki, wygrzewając się na słońcu. Nielatwo je pobrać do jakiegokolwiek ruchu, ale jeśli już, mają refleks błyskawiczny. Potężna paszcza otwiera się i zatrząskuje na rzucenym przedmiocie. Krokodyle karmione są odpadkami z rzeźni. Zarówno cenne skóry jak i mięso wysyła się na eksport.

Hodowla krokodyli, to wielka atrakcja turystyczna. Na turystykę Kuba stawia jako na drugą gałąź gospodarki. Zawozi się więc wycieczki pod druciane o-

ANIELA ŁABANOW



Jest gdzie poczytać i odrobić lekcje.

„Suwalszczyzna” - reaktywowana

Starsze pokolenie suwalczyków z sentymentem wspomina czas, kiedy to w mieście funkcjonowała znana restauracja „Pod kinkiem”, słynąca z dobrej kuchni. Były to również dobre czasy zespołu „Suwalszczyzna”. A że tradycje te są w Suwałkach rzeczywiście odległe, może świadczyć zaproszenie na „wielki wieczór taneczno-artystyczny”, urządzony 9 czerwca 1945 r., w programie którego przewidziano m. in. wianki pięknej muzyki, tańca i śpiewu „siłami zespołu teatru amatorskiego”.

— A dzisiaj? — zapytują malkontenci. „Suwalszczyzna” się rozwiała. Otóż nie! Zespół „Suwalszczyzna”, przejęty obecnie przez Wojewódzki Dom Kultury istnieje, ćwiczy nowy program i przygotowuje się do premierowego występu.

Po licznych kłopotach zapewniono fachowe, z długoletnią praktyką kierownictwo reaktywowanej „Suwalszczyzny”. Frowadzenia baletu podjęła się Irena George, od 15 lat będąca choreografem, zająca z chórem odbywa Leszek Wolniak, a z kapelą — Marian Szaryński.

Zespół w nowym kształcie istnieje od października ub. r. Trudności lokalowe utrudniają prace. Szuka się wyjścia z tej sytuacji. Ćwiczenia grupy tanecznej od-

bywają się, dzięki życzliwej pomocy dyrektora, w sali gimnastycznej LO nr 1. Członkowie chóru i kapela spotykają się w klubie „Suwalszczyzna”. Proszorka ta jeszcze potrwa kilka lat, do czasu generalnego remontu i rozbudowy obiektu, jaki przyjmie WDK.

Obecnie blisko 50-osobowy zespół (w tym wianki pieśni i tańców warmińsko-mazurskich. Program ten zademonstrowany zostanie na pierwszym, publicznym pokazie. W przyszłości repertuar wzbogaci się m. in. o stylizowany folklor Pojezierza Suwalsko-Augustowskiego. Jednakże przygotowanie tego rodzaju programu wymaga pomocy naukowców, którzy wysperają w starych książkach ludowe obrzędy, teksty przysłów, charakterystyczne dla tego regionu wojewódzkie motywy, kolorystykę strojów. Stąd też korzysta się z pomocy etnografów z suwalskiego Muzeum Okręgowego i zbiorów uniwersyteckich bibliotek.

Od wszystkich, głównie zaś od młodzieży, na którą stawia kierownictwo „Suwalszczyzny”, zależy jak szybko i efektywnie grody nad Hańczę i regionu ulżą zapał w całej krasie. Ci zaś, którzy chcą być jego członkami, mogą się zgłosić do działu muzycznego WDK, celem zasięgnięcia bliższych informacji. (agaw)

Ciąg dalszy ze str. 1

rynkową oraz inną, czyli kooperacyjną i zaopatrzeniową. Wytwórcy towarów rynkowych mają pierwszeństwo w dostawach środków produkcji. O uprzywilejowanie rządu tu więc chodzi, ale to dobre intencje przyniosą skutek odwrotny od zamierzonych. Nie będzie przecież mebli na rynku, gdy zabraknie płyt. Zresztą nie tylko w drzewnej branży wystąpił ten problem. Analogiczne rzeczy się mają np. w białostockim „Polkolorze”, zakładzie parającym się kooperacyjną produkcją części do telewizorów. I tu również występuje brak spójności ilości detali do produkcji. Pora więc najwyższa, by skończyć z nieprzemysłowym do końca podziałem na pierwszoplanową produkcję rynkową i drugorzadną kooperacyjną.

Sporo uwagi poświęcono na sesjach słownych zagadnieniom jakości, co wiązało się również z faktem zapisa-

stały zalety, opracowano programy ich nadrobienia. Tegoroczne zadania są realne, jednakże — mówiono — musi ulec radykalnej poprawie zaopatrzenia materiałowego. Jest to w tej chwili bezsporny problem numer jeden.

ROZPISYWANIE PLANU

Pisząc o sesjach KSR, nie sposób pominąć jeszcze jednej sprawy. A mianowicie, kto zabiera na nich głos i o czym mówi. Nie jest to jedynie instytucja uchwalająca plany i programy, ale przede wszystkim — co przecież wynika z samej nazwy — jest to parlament robotniczy, na forum którego przedstawiciele całej załogi w imieniu wszystkich podejmują decyzje. Tymczasem głosy pra-

Miesiąc Książki i Prasy Rolniczej

Ogólnopolska wystawa w Łomży

Po raz dziesiąty obchodzimy w Polsce Miesiąc Książki i Prasy Rolniczej, podczas którego już tradycyjnie popularyzowana jest w środowisku wiejskim fachowa literatura i prasa rolnicza. Tym razem gospodarzem centralnych uroczystości — wystawy oraz imprez towarzyszących — będzie ŁOMŻA.

Jednym z głównych organizatorów obchodów jest Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, które w ciągu swej ponad 30-letniej historii wydało 10 tys. tytułów książek poświęconych problematyce rolniczej o łącznym nakładzie przeszło 120 mln egzemplarzy. Ponadto PWRiL wydaje 38 czasopism fachowych, które w ubr. osiągnęły nakład 38 mln egz. Tak więc nadarzyła się okazja do odbycia krótkiej rozmowy z dyrektorem i redaktorem naczelnym PWRiL — Marianem BAJORKIEM.

— Można więc powiedzieć, że książka i czasopismo rolnicze zadowolony się już na dobre na wsi... — Bezspornie tak. Dział rolnik, zwłaszcza specjalizujący swoją produkcję, kupuje książkę fachową z własnej inicjatywy. Jest to zmienny rys naszych czasów, bo przecież jeszcze nie tak dawno książkę wycichał rolnikowi przy okazji sprzedaży węgla, nawozów itp. Jest obecnie niemal regułą, że dobry rolnik to ten, który pracuje na co dzień z książką. Wielu z nich ma teraz solidne biblioteki, w których jest również miejsce na beletrystykę.

Książka po prostu przynosi konkretne efekty — i mówiąc utyliarnie — opłaca się ponieść na ten cel nakłady. Procentują one obniżonym wysiłkiem, wyższymi planami, niższymi kosztami produkcji, pozwalając wygospodarować czas na rozwój kulturalny. Trzeba pamiętać, że ogólny poziom intelektualny wsi bardzo się ostatnio podniósł i stale rośnie. Coraz większy odsetek mieszkańców wsi, to ludzie z ponad podstawowym wykształceniem, nierzadko średnim i wyższym. Oni nawiązali kontakt z książką już na ławie szkolnej i wiedzą jak z niej korzystać. Jest to, nawiasem mówiąc, również wyzwanie pod naszym adresem.

Z drugiej strony należy mieć świadomość, że istnieje jeszcze białe plamy na wsi, gdzie książka bądź czasopismo rolnicze jest sporadycznym gościem. Oceniłbym, że jesteśmy z tymi ludźmi przez około 20 procent mieszkańców wsi. — Jakże tytuły bądź kategorie książek cieszą się największą popularnością? — Jest takich książek dużo, głównie o charakterze specjalistycznym, popularnym bądź hobbystycznym. Ostatnio rekordy popularności biją książki z serii biblioteki „Technika — Postęp — Rolnictwo”. Wydaliśmy 23 tytuły, z których np. „Nowoczesny chów trzody chlewnej” w nakładzie 30 tys. egzemplarzy rozszedł się dosłownie w ciągu kilku dni. Przygotowujemy drugie wydanie tej książki w tym samym nakładzie. Zapotrzebowanie jest większe, ale my, niestety, również cierpimy na niedostatek papieru. Podobnym wzięciem cieszą się tytuły: „Budynki inwentarskie w nowoczes-

nej zagrodzie”, „Chów owiec w gospodarstwie wyspecjalizowanym”, „Rośliny oleiste”, „Burak cukrowy”, „Chów królików”, „Chów nutril” itp. A np. „Poradnik gospodni” wydanie niebawem po raz piąty w nakładzie 50 tys. egzemplarzy. Również w 50-tysięcznym nakładzie wydaliśmy „Działka — moje hobby”. To są można powiedzieć prawdziwie rolnicze bestsellery.

Równie wielką popularnością cieszą się nasze czasopisma, z których np. „Gospodni” osiąga nakład ponad 300 tys. egzemplarzy, „Agrochemia” ponad 250 tys. egz., „Chów bydła” ponad 200 tys. egz. Jesteśmy więc mówiąc bez żenady autentycznym rolniczym koncernem prasowo-wydawniczym.

— Jaki główny cel przyświeca organizatorom Miesiąca Książki i Prasy Rolniczej? — Obecnie już nie chodzi nam wyłącznie o upowszechnienie książki rolniczej w ogóle — choć oczywiście i ten cel należy uwzględnić — ale przede wszystkim, aby właściwa książka trafiła do właściwego adresata. Kładziemy zatem akcent na informację o książce; jak najlepiej z niej korzystać, najbardziej efektywnie nią się posługiwać. Temu celowi będą m. in. służyły spotkania i seminaria producentów rolnych z naukowcami, autorami owych cieszących się wzięciem książek, których tytuły przed chwilą wymieniliśmy.

— Dlaczego w tym roku wybór padł właśnie na Łomżę?

— Jako że tego rodzaju imprezy organizujemy w województwach o charakterze rolniczo-przemysłowym. To generalna przesłanka. Drugim zaś i zasadniczym motywem jest fakt, że rolnicy woj. łomżyńskiego mają coraz lepsze osiągnięcia. Nieobce są nam także ich ambicje, aby zwrócić się z najlepszymi. Chcemy im w ten sposób niejaką pomocą w realizacji tych zamiarów.

Na wystawie, czynnej od 12 do 17 lutego, pokażemy 550 tytułów książek, starych i nowych; te ostatnie będą to książki, oczywiście nabyte na miejscu. Odbędzie się wiele imprez towarzyszących, przede wszystkim seminariów, m. in. na temat specjalizacji produkcji zwierzęcej, głównie chowu bydła. We wtorek przykładowo odbędzie się konferencja na temat „Problemy środowiskowych i żywieniowych w produkcji zwierzęcej”. Tematem innym konferencji będzie budownictwo inwentarskie, chów owiec itp.

Poza tym będą inne wystawy, bardzo interesujące, jak: „Tradycyjne wiejskie gospodarstwo domowe”, „Sztuka ludowa”, „Ceramika ludowa”.

Będzie więc na co popatrzeć i obejrzeć oraz posłuchać — a więc serdecznie zapraszamy wszystkich do Łomży.

Rozmawiał: M. WIŚNIEWSKI

kierowniczą i słuchającą resztę. Niekiedy podział ten ma nawet swój wymiar przestrzenny; bliżej prezydium siedzą prełożeni, a w głębi sali podwładni. Być może więc na salę obrad przenoszone są stosunki służbowe, gdzie zgodnie z ich naturą jedni decydują, a drudzy wykonują to, co pierwsi postanowią. Tak czy inaczej, w dyskusjach na KSR jest sprawa na tyle poważna, że wymaga w zakładach pracy krytycznego przemyslenia. Nie chodzi bowiem tylko o zabranie głosu, ale o coś więcej. O to mianowicie, czy opinia i załogi, wszystkich jej grup, ma niczym nie skrepowane możliwości pełnego wyrażenia się? Czy też istnieje ona w formie utajonej i wyraża się na hali produkcyjnej, w szatniach czy w kolejkach do zakładowego bufetu? A wyżej i dalej już potem nie dociera.

Z wielu sesji wycina się wrzenie występowania podziału na dyskutującą kadrę

JANUSZ STANKIEWICZ

Wielu przeszło przez pralnie

Jerzy Szymański pracuje w Spółdzielni Pralniowej „Femina” w Białymstoku od 4 kwietnia 1962 roku. Zaczynał jako operator, był konserwatorem maszyn, kierownikiem, pracownikiem. Przez jakiś czas zarządzał pralnią w Mońkach. Od pięciu lat kieruje największym spośród sześciu zakładów „Feminy” (ktery w Białymstoku, w Hajnówce i Sokółce) — pralnią przy ul. Hetmańskiej. Jak cała spółdzielnia robi obecnie dwadzieścia siedem mln złotych obrotu, to pralnia Szymańskiego — siedemnaście. W samym Białymstoku zakład przy ul. Hetmańskiej wykonuje ponad dwie trzecie wszystkich usług. Pracuje tu stu ludzi. Można powiedzieć, że stu ludzi opiera całe miasto.

Osiemnaście lat w zawodzie, to dużo. Ile zdarzyło się w tym czasie — o tym Szymański może opowiadać godzinami.

NAJPIERW O LUDZIACH

Pralnictwo, to jest taka dziedzina, że trzeba ją polubić. Niektórzy mówią, że monotonna praca... Konkretnie możemy kogoś przy obsłudze magła, to oczywiście przez osiem godzin on robi to samo, podaje białiznę. To, że nie ma urozmaicenia, w senności się objawia. Kobiety robią wszystko, aby nie pracować w nocy.

Na pewno ciężko jest. Jeśli pralnia ma wad do kilogramów, to taka kobieta ma do przetrwania w zasadzie potrójną wagę ze względu na nasycenie białizną wodą. Mniej więcej musi ona odwirować sześć razy po trzydziestu kilogramów. W obrotach wychodzą dzienne cztery tony.

Jest i dużo wilgoci. Nie zawsze i zdrowie odpowiada. Iszając występuje.

Starsi przyzwyczaili się. Pani Prytułczyk Lucyna, Wileńska Wiera, Stankiewicz Kamila, Nejman Witold, oni wszyscy ponad dwadzieścia lat pracują. Wie pan, to jest spółdzielnia, dlatego z latami rośnie ich udział. Mają po kilka tysięcy wkładu i to przecież wchodzi w obrót spółdzielni. Czują się gospodarzami.

Starsi pracownicy patrzą w przyszłość danej spółdzielni, młodzi często patrzą krócej na tę sprawę.

Że młodzi? Pracują u nas na produkcji nawet i po Technikum Odzieżowym na

Mickiewicza, chemicznym, co było na Antoniku za wiadukt. Takiego pracownika co ma większą szkołę, ja mogę na odpowiedzialniejszego miejscu postawić i się nie boję. Ale myślę, że kiedyś zdecydowanie i zawzięcie do pracy było lepsze. Po prostu pracownik jak miał wykształcenie podstawowe, a często dużo mniej, więcej pilnował zatrudnienia w danej instytucji. Młodzi nie boją się, że ich zwolnią. Więc teraz jest jakby luzniej...

Praca jest na akord. Ktoś, kto się ociąga, to nie dosyć, że nie pracuje, ale kręci się i innym przeszkadza. Wtedy przychodzi ci, co z nim pracują i mówią: Trzeba coś zrobić, panie kierowniku. Sami to regulują. No więc i wśród młodych jest dużo takich, co pilnują pracy. Jasne, nie wszyscy się sprawdzili.

Przez pralnie przeszło wielu ludzi.

O MASZYNACH

Trzeba rozpocząć od naszego działka, który utrzymywał całą załogę od siedemdziesiątego czwartego roku; to była maszyna o wadzie pięćdziesiąt kilogramów, nawiąsk Robatel. Do sześćdziesiątego piątego magli był drewniany, po prostu kamieniami białiznę dusił. No i czym było robić?

Teraz mamy nowe urządzenia. Na chemicznym np. maszyną „Bowe” z Niemiec Zachodnich. Tu wiele czynności odbywa się bez udziału pracownika. Ułatwiona jest praca, nie trzeba cały czas stać przy maszynie,

można wyjść na papierosa. Są ciekawe pralnie, maszyny z NRD, włoski agregat „Inox”.

U nas nie produkuje się dobrych maszyn. Krajowe na przykład są w pralni w Warszawie. Zawsze jest tak, że połowa pracuje, a połowa w remoncie. Ale kierownik tamtej pralni i tak jest zadowolony, że polskie maszyny ma.

Dlaczego? Mamy maszyny z różnych krajów. Do niektórych części możemy dostać za dewizy. Do agregatu „Bowe” zamówiliśmy np. destylator. Czekałymi parę miesięcy, a to wiąże się przecież z przestojami. No to zrobiliśmy remont we własnym zakresie. Pięć dni robiliśmy na okrągło. Na razie agregator jakoś idzie.

Po przekładnię do magla z NRD, jeździłem sam do miejscowości Aše, to jest aż pod czeską granicą. Przekładnia waży sto sześćdziesiąt kilo. Załadowałem ją do bagażnika i w powrocie. Zrobiłem wtedy swoim „Zaporozem” dwa tysiące sześćset kilometrów w pięć dni, bo chodziło przede wszystkim o czas.

Jak mówimy o kłopotach z częściami, to trzeba się cofnąć do „Robatela”. On był sprowadzony z Francji, a części nie zostały sprowadzone. Teraz dalej jest ten sam problem. Ja uważam, że powinniśmy mieć tylko maszyny z jednego kraju.

MOŻE BĘDZIE LEPIEJ

Najważniejszą sprawą jest w środkach piorących. Mamy ubogi zestaw. To pasta „As”, to pasta „Pralon”. Bywa, że nie dostajemy żadnej i pierzemy szarym mydłem. Tak to musimy skakać z technologii na technologię.

W styczniu nie dostaliśmy esterotriochloroetyleny — mieliśmy na chemicznym parę dni przestoju. Makę do krochmalenia zastępujemy często „Poliflexem”, który jest gorzej. A zmniejszaliśmy... Niestety, pierzemy w wodzie twardej. Jest w niej dużo żelaza, żelazo osiada na białiznie, jest bardziej szara. Czasami są zacieki.

O transporcie trzeba wspomnieć. Jak jest dziesięć samochodów dostawczych, parę zawsze nie na chodzie, tak że nierzadko garść z punktów przyjeżdża, jednak odwieźć już jej nie ma czym. No i maszyny. O częściach już mówiłem. Ale powinniśmy mieć inne jeszcze maszyny. Rozrządkarki, składowarki... Wtedy praca będzie wydajniejsza i lepsza.

Mówi się: nowe formy usług. Na przykład usługi „z domu do domu”. Na telefon to odbywa się. Miesięcznie jest tylko dziesięć takich zgłoszeń. Nie wiedzą ludzie, a my nie staramy się reklamować, bo to jest kłopotliwe.

Dywany pierzemy tylko na mokro. Sam dywan jest ciężki, a mokry to już waży okropnie dużo. Nie ma żadnego stanowiska i suszarki. Latem to suszymy dywany po prostu na płocie. Nie zawsze przecież są warunki na dworze. Można by czyścić dywany nawet w domu. Muszą być do tego odpowiednie maszyny. Są np. w „Forum” w Warszawie.

Staramy się zakupić z Ośrodka Usług Pralniczych w Łodzi technologię prania kożuchów. Do tego mogą służyć zwykłe agregaty, jakie mamy. Ale ten agregat trzeba wyłączyć z produkcji. W czym będzie prac garderobę? Teraz kożuchy czyścimy ręcznie. Renowację, czyli malowanie nie robimy w ogóle. To znaczy wożymy kożuchy do Warszawy. W jedną stronę dwadzieścia kilometrów i w drugą tyle samo. Usługa taka kosztuje w granicach dwudziestu złotych.

Dużo nowych rzeczy można wprowadzić w naszym zakładzie. Na pewno kiedyś to wszystko będzie...

Jerzy Szymański przeszedł wszystkie stopnie zawodowego wtajemniczenia. To jest dobre, bo każdy zwierzechnik uznaje jego zbieranie na różnych szczeblach wiedzy, zaś podwładny wie, że subtelna nawet fuzerka nie ukryje się przed kierownikiem okiem. Zła jest natomiast, ta jednostronna specjalizacja, bo nie miałby gdzie teraz odejść. W gruncie rzeczy jednak Szymański żył się ze swoim zawodem i wcale nie chce odejść. Jak mówi — jest skazany na dziedzinę pralnictwa.

A. ROŻAŃSKI

CZYTELNICZY REDAKCJA

TRZEBA MIEĆ SZCZĘŚCIE

Jestem mieszkańcem nowo wybudowanego osiedla XXX-lecia PRL w Giżycku, w którym to miejscu została wprowadzona regularna linia autobusowa nr 4 MFGK. Przystanek jest, a jakże, rozkład jazdy również możliwy do odczytania. Na próżno jednak oczekuje się na autobus. Owszem, przyjeżdża, ale po godzinach szczytu, kiedy to ani nikt do pracy nie jedzie, ani z niej wraca. Trzeba mieć wyjątkowe szczęście, żeby trafić na planowy, odjeżdżający co pół godziny, autobus.

Rozumiem trudne warunki drogowe, bo sam jestem kierowcą, ale myślę, że można byłoby temu zapobiec, zmniejszając ilość kursów, ale żeby były one pewne.

Zdzisław Makowski
Giżycko

ZALANE ZAPASY

Pismem, złożonym w Zarządzie Budynków Mieszkaniowych w Białymstoku w dniu 29 listopada 1977 roku, zwracaliśmy się z prośbą o wykonanie urządzenia odprowadzającego ścieki. Do dnia dzisiejszego nie zostało zrobione, ba, nikt nie raczył przybyć na miejsce w celu zbadania istniejącej sytuacji. Mieszkańcy budynku i ja osobiście chodziliśmy kilkanaście razy w tej sprawie do ZBM. Ostatnio w rozmowie z kierownikiem powiedziałem, że będę zmuszony interweniować u wyższych władz. W odpowiedzi usłyszałem, że mogę montować gdzie chcę, Zalało nam piwnicę i klatkę schodową. Nagromadzone zapasy na zimę są zalane i zamrażają.

Stanisław Kłodnicki
Białystok, ul. Ciepła 14

UCIAŻLIWE DOJAZDY

Prosimy o zainteresowanie się warunkami dojazdów uczniów do szkół na trasie Białystok — Jajłowa. Dyrekcja PKS odwołala na tej trasie kurs autobusu, tłumacząc się brakiem pasażerów. Dawniej, kiedy autobus kursował normalnie, uczniowie przyjeżdżali do szkoły o godz. 6.45 i na rozpoczęcie lekcji czekali około godziny. Obecnie przyjeżdżają do Michałowa o godz. 6.40 i czekają przeszło dwie godziny na rozpoczęcie zajęć.

Warunki powrotu są jeszcze gorsze. Autobusy przyjeżdżają z dużym opóźnieniem, a czasami w ogóle ich brak. Uczniowie marzną i różne są tego skutki. Poza domem przebywają po 12 i więcej godzin. Bywa tak, że nie ma w ogóle możliwości powrotu. I co wtedy robić, gdzie się podziąć?

Grzegorz Barszczyński
Juszkowy Gród, woj. białostockie

ZAPOMNIANY PRZYSTANEK

Na mojej posesji usytuowany jest przystanek MPK, gdzie oprócz komunikacji miejskiej, zatrzymują się również wozy „fastowskie”. Chcąc utrzymać czystość na posesji, trzeba cały dzień sprzątać i co dzień opróżniać kosze. Pytałem dzielnice, do kogo należy ów przystanek. Odpowiedzieli mi, że na pewno nie należy do mnie, ale nie potrafili poinformować, gdzie mam się z tym udać. Proszę o radę.

Monika Nowak
Białystok, ul. Wierzbowa 4/1

PIĄTKA Z UCZCIWOŚCI

Pragnę serdecznie podziękować kierowcy taxi nr 193, Czesławowi Borowemu, za wzorową postawę obywatelską, uczciwość i sumienność. Po powrocie z Olszyny kozyślałem z jego taksówką. Po opłaceniu za przejazd i wejściu do domu, stwierdziłem brak portmonetki z zawartością 2 tys. zł oraz zdjęcie.

3 stycznia br. właściciel taxi zgłosił się do KM MO, gdzie na podstawie zdjęć mojego ojca udało się ustalić miejsce jego pracy. Po telefonicznym skontaktowaniu się, Czesław Borowy przyjechał do ojca do pracy, zwracając portmonetkę z całą zawartością. Za swoją bezinteresowność i uczciwość nie chciał nawet słyszeć o jakimkolwiek wynagrodzeniu.

Uważam, że przykład tej rzetelności zasługuje na opublikowanie w „Gazecie”.

Wioletta Dzienisik
Białystok
(oprac. jg)

Moto ramka SPOKOJNA GIEŁDA

Obrót samochodami odbywa się dwoma drogami. Nabywać można w Polmozbycie, lub na giełdzie samochodowej i poprzez prywatne kontakty. Gorzej jest sprzedawać. Tutaj możliwości są ograniczone do giełdy i ogłoszeń prasowych. Są to sprawy istotne, bo — jak ktoś to dowiedzieć określił — dotyczą najszcześniejszych chwil w życiu samochodziarzy — nabycia i sprzedaży.

Po dość długim okresie niedomówień, od kilku lat giełdy samochodowe zdobyły sobie uznanie i po pierwszych — warszawskich — zaczęły powstawać w innych dużych ośrodkach miejskich, między innymi w Białymstoku. Początkowo „handel” oprowaiono w urzędowe ramy i giełdy zyskały jeśli nie na statusie, to na pewno na powodzeniu. Działo się to w oparciu o wiele najróżniejszych zastrzeżeń. Pomstowano — na wulgarne ewanietwo, na brak porządku na giełdowych placach itd.

Te wszystkie zastrzeżenia dotyczą drobnego przecięcia ulamka zawieranych transakcji. Wiele postulatów do czekało się realizacji, jak choćby ten o rzeczoznawcach wycenających samochody. Dzieje się to na zbyt małą skalę, ale pierwsze kroki zrobiono. Oczywiście, giełdy nie są pełnią szczęścia, ale ich istnienie jest w naszych warunkach potrzebne. Stanowią one nie tylko ułatwienie w sprzedaży i nabywaniu samochodów, są również barometrem motoryzacyjnego rynku.

Informacje z giełd znajdujemy w poczynym „Kurierze Polskim”, w tygodniku „Życie Gospodarcze” i okresowo w dziennikach terenowych. Podawane w giełdowych zestawieniach wartości są ce-

nam wywoławczy. Znaczącym śmiejem twierdzić, że przy finalizowaniu transakcji są one o kilkanaście procent niższe. Dział tu stara kupiecka zasada: wyżej wycenię, lepiej sprzedam. Oczywiście w granicach zdrowego rozsądku. Choć z tym ostatnim różnie bywa. Dowodzą tego częste na giełdach obrázky, kiedy to potencjalni kupcy pukają się w głowę na widok np. sześciolatniego Trabanta z ceną na kartce — 100 tys. złotych. Darujmy sobie komentarze słowne, choć są to czasem perełki dowcipu.

Przejdźmy do notowań styczniowych. Na wszystkich krajowych giełdach panuje spokój. Ludzie, którzy nie chcieli jeździć zimą, już dawno sprzedali samochody; inni natomiast jeżdżą i czekają na wyższe ceny wiosenne. Nabywcy, a tych jest zawsze sporo, polują na okazję. Tak, czy inaczej, ruch na giełdach nieumiera. Generalnie można ten stan określić jako ciepły wyczekiwania.

Zainteresowanie Polonem jest raczej umiarkowane. Ceny w granicach 420—440 tys. złotych plus perspektywa wysokiego podatku działają skutecznie i odstrasza. Podobnie ma się sprawa z nowymi Ładami, które się w naszych warunkach sprawdziły, mają dobrą opinię i jeszcze lepsze ceny. Są one wyższe od tych z Polmozbytu o ok. 110 tys. złotych. Nie można zapominać o podatku. Natomiast samochodami mającymi niezmiennie powodzenie są wypróbowane Fiaty 125 P. Różnice cen między fabrycznie nowymi egzemplarzami, a używanymi — rocznymi i dwuletnimi — nie sięgają więcej jak 20 — 30 tys. złotych.

Nasz najmniejszy samochód — Fiat 126 P jest sprzedawany i kupowany na spokojnie od czasu, kiedy wszyscy zainteresowani dowiedzieli się o podwyżce ceny ekspresowej.

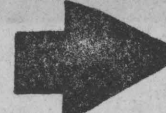
Wreszcie nowości na naszym rynku — importowane samochody renomowanych firm europejskich. Ich sprzedażą zajmuje się Przedsiębiorstwo „Eksport Wewnętrzny”, „PEWEX”. Szeroka gama modeli — od 2500 za Ładę do 11500 bonów PKO za Opla Senatora. Niestety, na giełdach jest ich jeszcze mało, ale te które już się tam znajdują mają ceny sześciocyfrowe. (JAG)

„MIARA” w Nidzie

Nidzki zakład Spółdzielni Krawieckiej „Miara” w br. uszyje około dwustu tysięcy sztuk męskich koszul z flaneli oraz trzydzieści pięć tysięcy wiatrówek przeznaczonych na eksport.

Sto pięćdziesiąt osób załogi, a raczej kobiet — (bo one są tu w większości) — wyprodukują wyroby wartości prawie siedemdziesięciu milionów złotych.

W pracy wyróżniają się krawcowe: Grażyna Poniatowska, Agata Szebrowska i brygada Henryki Izbielkiej (ten)



Wiatrówki przeznaczone na eksport sprawdza Zofia Kasprzyk.



Artykuł red. Zofii Jadczuk — „Martwe dusze” czyli balagan w statystyce (G.W. z 27—28. I. 1979 r.) — jest z kategorii takich, które nie tylko anełwiają do przemysłu, ale też skłaniają do podjęcia polemiki. Autorka pisze m. in.: „Gdyby ktoś zapisał, ile jest gospodarstw w trzech województwach naszego regionu, nie dowiódł się nigdzie do kładnie. Wydziały rolnicze, leśnictwa i skupu operują swoją liczbą, GUS inna, banki gospodarci żywnościowej jeszcze inna. A gospodarstwo, to nie efemeryda. Jeśli jest, to jest...”

Stwierdzenie to autorka artykułu ilustruje danymi źródłowymi. Przypomnę jej p. k. 1977 r. w prawie jedną trzecią gospodarstw rolnych w woj. białostockim sprzedano do aparatu skupu produkty rolne o wartości poniżej 15 tys. zł, albo nie sprzedano wcale. W tym roku takich nietowarowych gospodarstw było w woj. łomżyńskim tysiąc, a w woj. suwalskim 3.040. Tym danym statystycznym — pisze dalej autorka — już sam zdrowy rozsądek zadaje kłopot. Bo przecież gospodarstwo, aby istnieć, musi coś sprzedawać.

Zresztą potwierdzają to inne liczby. Banki spółdzielcze w 1977 r. nie zarejestrowały aż 7.271 gospodarstw rolnych figurujących w ewidencji gmin, a za to 4.833 gospodarstwa nie ujęte w ewidencji gminnej figurowały w ewidencji banków.

Zgadza się całkowicie z red. Jadczuk, że tak znaczne rozbieżności co do ilości gospodarstw stwarzają niebezpieczeństwo błędnych ocen, poważnie utrudniają prognozowanie, a mogą też rzutować na kierunki polityki rolnej. Jednakże obwinianie statystyki o ten stan rzeczy i jego planistyczne konsekwencje nie jest metodologicznie poprawne. Wskazuje na skutki, przemilcza przyczyny.

Statystyka ma to do siebie, że nastawiona jest na rejestrację uchwytynych, sprawdzalnych faktów, a nie abstrakcyjnych pojęć. Natomiast gospodarstwo rolne — wbrew utartym mniemaniom — jest u nas, jak dotychczas, pojęciem dość abstrakcyjnym, a w każdym razie wieloznacznym.

W ewidencji gruntów — urządzeniu w swym założeniu podstawowym dla wszelkich decyzji planistycznych — jako odrębne gospodarstwo rolne figurować będzie zespół działek stanowiących użytki rolne i leśne, należących do jednego właściciela lub objętych współwłasnością. Jednakże do wymiaru podatku odrębna własność nie jest kryterium decydującym. Za jedno gospodarstwo uznany zostanie łączny areal gruntów, na których wspólnie gospodarują np. rodzice oraz ich syn wraz z żoną, choćby część tych gruntów stanowiąła własność rodziców, część była własnością syna, a część wniośna jego żony w posagu. W takiej sytuacji w ewidencji gruntów nadal będą wykazane trzy gospodarstwa, a w

rejestrze podatkowym figurować będzie jedno.

Gdy rolnik chce sprzedać część gruntu ze składu swego gospodarstwa i w tym celu wrócić się, jak to prawo wymaga, do naczelnika o stwierdzenie dopuszczalności podziału, naczelnik będzie musiał rozprzążyć sprawę w aspekcie zachowania podstawowych norm obszarowych. Do normy tej wliczy obszar gruntów stanowiących wspólną własność małżonków i grunty stanowiące odrębną własność każdego z nich (tzw. posażne lub kawalerskie). Ale nie wliczy już obszaru gruntów ich syna lub córki, choćby rodzice wraz z dziećmi wspólnie gospodarowali. Dlaczego tak postąpi? Ponieważ tak właśnie określa pojęcie gospodarstwa rolnego prawo cywilne (ale tylko dla celów obrotu nieruchomości rolnymi). Gdy chodzi o dziedziczenie gospodar-

stwa, to na czyich gruntach rolnik prowadzi to gospodarstwo, (na własnych, wspólnych czy też cudzych), to rzecz obojętna. Dlatego nie powinno wywoływać zdziwienia, że ewidencje bankowe wykazują istnienie gospodarstw, których nie ma w ewidencji gminnej. Ściśle rzecz ujmując, ewidencja banku podaje samodzielnie gospodarujących rolników, nie zaś ich gospodarstwa.

Mimo to problem gospodarstwa — „martwych dusz” istnieje. Polega on na tym, że pewna ilość gruntów rolnych stanowi formalnie własność osób, które faktycznie rolnikami nie są. Jak wykazała red. Jadczuk, jest ich odsetek znaczny, liczący się w kategoriach ekonomicznych i mogący niekorzystnie rzutować na prognozowanie w rolnictwie.

SKĄD SIĘ BIORĄ „MARTWE DUSZE”?

W poszukiwaniu przyczyn tego zjawiska należałoby cofnąć się o 7 lat, kiedy to przystępowano do regulacji własności gospodarstw rolnych. Według politycznych założeń tego wieloletniego (i kosztownego) przedsięwzięcia było skończyć definitywnie s u utrzymaniem formalnych stanów własności w rolnictwie. Toteż s mocy prawa własność gruntów rolnych u- zyskiwał ten, kto faktycznie je uprawiał, a wszedł w ich posiadanie w wyniku nieformalnych umów, działów itp. transakcji dokonanych przed wejściem ustawy uwłasz- czeniowej w życie, tj. przed 1 listopada 1971 r.

Takie były założenia. Niesco inaczej było z ich wykonaniem. Tu dość powszechnie administracja rolna sprawy przedobrzyła. W trakcie regulacji własności w poszczególnych gminach i wsiach przyrmykano zawyżając ceny na zupełnie oczywiste fakty, które w świetle ustawy dyskwalifikowały kandydatów do otrzymania aktu własności. Za dobrą monetę przyjmowano antydatowane umowy, a choćby tylko głosowne zapewnienie, że synowi lub córce wydzielono ileś tam hektarów znacznie wcześniej, a

W rezultacie akcja uwłaszczeniowa, zamiast tylko usankcjonować stany dotychczasowe, doprowadziła do ewidencyjnych wydzielenia iluś tam tysięcy nowych gospodarstw. Nie ma większego nieszczenia (mniejsze — w postaci przyznawania korzyści za obchodzenie prawa — owszem, istnieje), gdy taki okazjonalnie kreowany właściciel faktycznie gospodarstwo prowadzi. Byli jednak i tacy, którzy poprzestali jedynie na uzyskaniu aktu własności (na normalnej, notarialnej drodze nigdy by go uzyskać nie mogli) i pozostawili grunty w dotychczasowym władaniu swych rodziców, rodzeństwa lub stryków tyle mają z rolnictwem wspólnego że od czasu do czasu po swoją „dołę” przyjeżdżają.

Jak wykazuje porównanie danych liczbowych, zacierpniętych z różnych źródeł, ilość takich formalnych rolników jest wcale nie mała. Jest jeszcze pewna ilość rzeczywistych rolników, zwłaszcza z grupy dwuzawodowych, którzy doradnie rezygnują z prowadzenia gospodarstwa, nie wyzbywając się jednak własności. Ziemię oddają do uprawy bliźszej lub dalszej rodzinie; zaś sami, przynajmniej na czas jakiś, mają się innego zajęcia. Rolnicza ustawa emerytalna zdaje się sprzyjać takim poczynaniom. Minimum okresu prowadzenia gospodarstwa rolnego, jako jeden z warunków uzyskania uprawnień do renty (pomijając obecny okres przejściowy), wynosi lat pięć. Wystarczy więc na 5 lat wrócić na gospodarke, aby zapisać sobie świadczenia emerytalne z dwóch tytułów. Ze nie będzie to gospodarowanie zbyt wydajne, to już inna sprawa. Jednakże rolnicza renta, nawet najniższa — 1.500 zł miesięcznie — nie jest do pogardzenia.

Jak z tego wynika, indywidualna gospodarka rolna funkcjonuje u nas w dość skomplikowanym układzie organizacyjno — prawnym. Skomplikowany jest on do tego stopnia, że dla różnych celów różne składniki obejmują się pojęciem gospodarstwa rolnego. Do tego dochodzi jeszcze fakt społeczny: właściciele gruntów rolnych może (na drodze legalnej) stać się tylko rolnik. Ale właściciele gruntów rolnych wcale nie muszą rolnictwem się zajmować. Może nie być rolnikiem, nie przestając być właścicielem gruntów stanowiących bazę gospodarstwa rolnego.

Jeżeli tedy natrafiamy na poważne przeszkody w uchwyceniu aktualnej ilości i wielkości gospodarstw rolnych, to nie w statystyce tkwi sedno problemu.

ZENON MEYŃCZYK



NA ZDJĘCIU: japoński przebój na bieżący rok, wódz średniej klasy — Datsun Sunny GLS.

Gospodarka żywnościowa

Pasze jak złoto

Zakończył się trzeci rok naszego konkursu pod tym tytułem. Wkrótce podsumujemy jego wyniki i nagrodzimy tych rolników, którzy mają najlepiej zorganizowaną gospodarkę paszową i uzyskali bardzo dobre efekty produkcyjne.

Zanim bohaterowie naszego konkursu podzielą się swymi doświadczeniami, prezentujemy kolumnę, poświęconą w całości problemom gospodarki paszowej w naszym regionie. Jeśli tego rodzaju opracowania odpowiadają naszym Czytelnikom, kolumny monograficzne będziemy zamieszczać częściej w wydaniach poniedziałkowych „GW”.



Wanda Dąbkowska bada jakość pasz w zakładowym laboratorium.

Słusznie mówi się, że kluczem zootechniki są pasze. Wychodząc z tego założenia ogłosiliśmy przed trzema laty konkurs. Jego myśla przewodnią jest uzyskanie jak najlepszych wyników produkcyjnych przy racjonalnym użytkowaniu pasz — przede wszystkim tych, które są najtańsze i najlepsze, czyli pasz gospodarskich. Nasza wiedza o ich jakości jest nadal niedostateczna. Z tego względu duże znaczenie mają badania prowadzone na ten temat w Okręgowej Stacji Chemiczno-Rolniczej, obejmującej swym zasięgiem województwa białostockie, łomżyńskie i suwalskie.

RED: — Wiemy, że pracownia paszowa w Stacji istnieje od kilkunastu lat. Czy można więc ocenić jej dorobek i praktyczne wykorzystanie wyników?

R. SOBOLEWSKI: — Badania pasz rozwinęły się znacznie w ostatnich latach. Rocznie otrzymujemy około 2 tys. próbek, głównie siana, sruły, ziemniaków i kiszzonek. Ponadto wykonujemy badania kiszzonek na zawartość kwasów, co jest konieczne do ich dokładnej oceny (od 500 do 800 prób). Naszymi partnerami są głównie instytucje rolnicze, które prowadzą polską doświadczenia, a więc: IUNG, WOPR-y, WZIR, a część prób pochodzi z gospodarstw przykładowych będących pod opieką naszej Stacji. Z gmin — dotyczy to gospodarki uśrednionej i indywidualnej — pochodzi około 20 proc. prób, czyli bardzo mało.

RED: — Czy byłyby ograniczenia w tej dziedzinie spowodowane niedostatecznym wyposażeniem, brakiem kadry, lub nieopłacalnością tych usług?

R.S.: — Nie, nasze możliwości usługowe są o wiele większe. Każdy producent może przesłać nam próbki pasz do badań, nikomu nie odmówiliśmy wykonania tych prac. Być może nie wszyscy wiedzą, że świadczymy także usługi, a wielu z pewnością nie docenia ich przydatności. Dziwić się należy, że z szansy tej nie korzystają gospodarstwa, mające stada zwierząt pod oceną, prowadzące hodowlę zarodową i PGR. Chętnie widzielibyśmy wśród naszych klientów wszystkich uczestników konkursu „Pasze jak złoto”. W ogóle zastanawiamy się, jak można sporządzić bilans paszowy w gminie, nie mając żadnego rozpoznania, jaką wartość posiadają zgromadzone pasze.

RED: — Jakimi badaniami wykonuje się w Stacji?

R.S.: — W sianie badamy zawartość azotu, fosforu, potasu, magnezu i wapnia. Na podstawie ilości azotu można określić, ile białka ma dana pasza. Na życzenie rolnika oznaczamy zawartość włókna, tłuszczu, bezazotowych wyciągów i popiołu. Przedmiotem zainteresowań są także mikroelementy jak: żelazo, mangan, miedź, molibden, kobalt, bor i cynk. Podobne analizy wykonujemy w kiszoncek.

Rolnik otrzymuje od nas dokładne dane i wie, jak normować pasze, aby były ich tyle, ile trzeba do pokrycia potrzeb bytowych i

RED: — Dość często uważa się, że im większa jest zawartość azotu, potasu czy fosforu w paszy, tym jest ona lepsza i daje większe efekty produkcyjne.

R.S.: — Niestety, jest to rozumowanie błędne. Naukowcy spierają się czasami, czy optymalna ilość potasu w sianie powinna wynosić 2 proc. czy też 2,5 proc. Różnice nie są znów tak duże. Jednakże w praktyce okazuje się, że w sianie może być od 0,47 proc. do 3,9 proc. potasu (znane są przypadki, że próbki zawierały go nawet 5 proc.) przy tak wysokiej zawartości potasu absolutnie nie można powiedzieć, że jest to dobra pasza; wprost przeciwnie — działa ona na organizm

burczącym i wysiłkowym. Okazuje się jednak, że wszystko zależy od sposobu ich przygotowywania i zabezpieczenia. W tym sezonie — z uwagi na niedostateczną wiedzę na te tematy oraz stosowanie nadmiernie wilgotnych pasz zielonych — jakość kiszzonek nie jest zbyt dobra.

RED: — Jakimi wnioskami można wyciągnąć z dotychczas wykonanych analiz pasz w naszych województwach?

R.S.: — Badania wykonują wciąż bardzo duże różnice jakości pasz w poszczególnych rejonach, a nawet wsiach i gospodarstwach. Ilość analiz pozwala na pewne uogólnienia. Można twierdzić, że nierównomierne jest u nas nawożenie mineralne i że nie wszyscy potrafia racjonalnie dzielić dwiki np. potasu. Jakość pasz zależy także od terminu zbioru i technologii sprętu. Wartość pokarmową kiszzonek określają rośliny, ale w wielu przypadkach błędy technologiczne powodują, że w ogóle nie nadają się one do skarmiania. Istnieje więc nadal potrzeba ulepszenia wiedzy o uprawie, zbiorze i konserwacji pasz. Byłoby wskazane, aby swą wiedzę na te tematy podzielił się uczestnicy konkursu „Pasze jak złoto”.

RED: — Słyszeliśmy, że niektóre instytucje rolnicze tworzą własne laboratoria badania pasz.

R.S.: — Grube miliony złotych inwestuje się w to np. spółdzielczość mleczarska. Sprawdza się, najczęściej z zagranicy, drogą aparaturę, angażuje fachowców. Konu potrzebne jest także rozdzielenie badań? Wszystkie te prace mogą być znacznie lepiej i taniej wykonane w stacjach chemiczno-rolniczych.

Rozmawiał: M.S.

TONA TONIE NIERÓWNA

Rozmowa z mgr inż. RYSZARDEM SOBOLEWSKIM — dyr. Okręgowej Stacji Chemiczno-Rolniczej w Białymstoku.

wyprodukowania możliwie dużej ilości artykułów pochodzenia zwierzęcego. Bez tego działa się w „ciemno” i oczywiście ponosi często duże straty.

Wyniki naszych badań mają też inne znaczenie. Wysyłamy je do centralnego laboratorium paszowego Instytutu Zootechniki. Pośluż one do korygowania norm żywienia zwierząt.

RED: — Rolnik może nie orientować się, jakie są normy zawartości poszczególnych pierwiastków w paszy i co wynika z opracowanych przez nas danych.

R.S.: — Dlatego służymy mu materiałami i pomocą. Mamy określone liczby graniczne poszczególnych składników pokarmowych w sianie, opracowane przez IMUZ. Przykładowo: powinno ono zawierać minimum 1,6 proc. azotu. Zawartość fosforu waha się od 0,3 do 0,6 proc. (cztery grupy siana). Optymalna zawartość potasu wynosi około 2 proc. Badamy daną próbkę i wiemy, jaką wartość przedstawia dana pasza.

szkodliwie. Jest to wynik stosowania jednorazowo dużych dawek potasu, który roślina pobiera „bez umiaru”. Na podstawie badania paszy można wyciągać daleko idące wnioski dotyczące nawożenia gleby.

RED: — A co z mikroelementami?

R.S.: — W sianie badamy przez nas wystąpiło duże zróżnicowanie pod względem zawartości tych pierwiastków. W każdym razie nie ma powodów do obaw, że ich ilość odbije się ujemnie na zdrowiu i produktywności zwierząt. Oczywiście, pasze pochodzące z gleb torfowych zawierają zwykle za mało miedzi. O tym wiemy już z analizy gleb.

RED: — Co można powiedzieć o jakości kiszzonek, sprządzanych w naszych województwach?

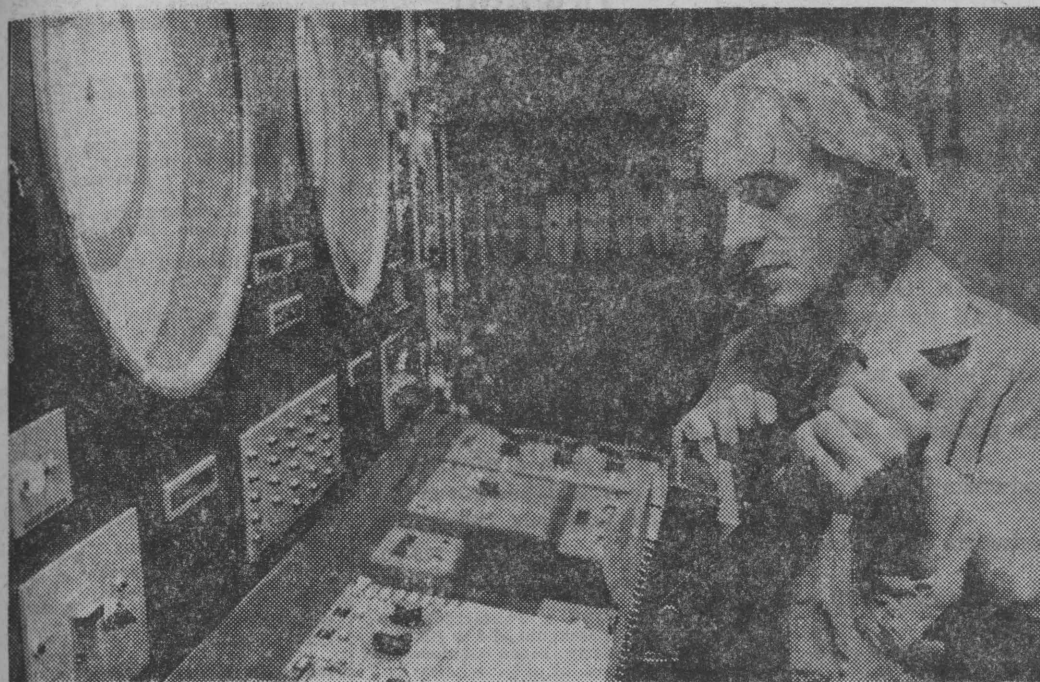
R.S.: — Pod względem jakości dzielimy je na pięć grup. Bardzo dobrych nasi rolnicy mają 30 proc., a dobrych — około 22. Co piąty kwiniał, to kiszka zadowalająca, miedzy nich jest 13 proc., a złych — 15. Zwykle uważa się, że najłatwiej sporządzać je z liści

To jest przysmak

Wytwórnia Pasz Przedsiębiorstwa Przemysłu Spożywczego w Łomży w br. wyprodukowało sto tysięcy ton mieszanek paszowych. W dziewięćdziesięciu procentach są one przeznaczone dla drobiu.

Dość skomplikowana jest technologia ich produkcji; niektóre zawierają dwadzieścia komponentów (np. zbóż, soi, mączki rybnej, witamin). Większość pochodzi z importu, za który trzeba płacić „twardą” walutą. Dlatego racjonalne gospodarowanie nimi jest sprawą konieczną.

Łomżyńska Wytwórnia Pasz jest obiektem na wskroś nowoczesnym, zautomatyzowanym.



Operator, Józef Kamiński zakłada taśmę perforowaną do czytnika.

Kiedy pod koniec grudnia ubiegłego roku na plenarnym posiedzeniu Komitetu Wojewódzkiego partii w Suwałkach kolejni mówcy zaczęli chwalić się jakimi postępami uzyskano w rolnictwie, I sekretarz KW — ZBIGNIEW BIAŁECKI stwierdził: towarzysze, wiemy wszyscy, że najbardziej brakuje pasz. Zastanawiamy się wspólnie co robić, by zwierzęta dochowały do wiosny. Powiedzieć też jak można Wam pomóc.

Kilka dni temu wiceprezes Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Rolniczych w Białymstoku — Kazimierz Dunaj powiedział mi, że obojętne jak wysoką cenę ustali związek na siano bądź słoje, i tak i tak nie się nie kupi. Cóż więc robić — rozmyślał prezes — skoro zwierząt kupujemy coraz więcej, setki z nich stoją w bazach, a nie ma czym karmić?

W Łomży z-ca dyrektora Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Skupu Urzędu Wojewódzkiego — Mieczysław Bagiński czyni wszystko, aby wydobyc z łapskiej Cukrowni przynajmniej kilkaset dodatkowych ton wysłoków buraczanych.

Podczas sesji Gminnej Rady Narodowej w Czyżewie tamtejsi rolnicy właśnie w tej samej sprawie ostro „zaatakowali” wojewodę. Okazało się, iż plantatorzy buraka cukrowego z tego rejonu, dla których ta roślina stanowi ważny źródło pasz (powierzchnia — 1100 hektarów) otrzymali tylko 36 proc. należnych wysłoków. Ale to wyjątek, gdyż w stosunku do potrzeb całego województwa Cukrownia w tym roku po raz pierwszy wywiązała się w pełni z zawartych umów na dostawę tej karmy — powiedział M. Bagiński.

tyzowanym. Dzięki dobremu wykorzystaniu maszyn o jedną trzecią przekroczone zdolność produkcyjną założoną w kontrakcie z Francją. Jest to zasługa blisko siedemdziesięciuosobowej załogi, a przede wszystkim takich ludzi jak: Jan Karwowski, Teresa Kozłowska i Stanisław Płonia.

Z Łomży mieszkanki paszowe wędrują do województw: warszawskiego, suwalskiego, białostockiego, gdańskiego i katowickiego.

Założa dla uczczenia 35 rocznicy Polski Ludowej postanowiła wyprodukować dodatkowo półtora tysiąca ton pasz. (len)

Fot. Z. Lenkiewicz



Pracownicy gotowych mieszanek paszowych. Przy pracy brygada Jana Piata.

NOWOŚCI ROLNICZE

150 linii do brykietowania pasz, 150 linii do produkcji pasz z użyciem melasy, 100 linii technologicznych uszlachetniania słoje, 120 suszarni słoje.

Prace nad soją prof. Jerzy Szymmer podjął przed 17 laty w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego; kontynuuje je, z zespołem pracowników, w Instytucie

Hodowli i Aklimatyzacji Roslin w Radzikowie koło Warszawy.

W IHAR powstała pierwsza genetycznie polska soja, a jedna z jej odmian — „Alma” — wprowadzana jest do praktyki rolniczej na dziesięciach hektarów pół państwowych gospodarstw rolnych w województwach przemyskim, zamojskim i rzeszowskim. Druga odmiana — o nazwie IHAR 78 B — poddawana jest ostatnim badaniom poprzedzającym wdrożenie; stwarza jeszcze większe perspektywy wykorzystania — ze względu m.in. na krótszy, niż w przypadku pierwszej, okres wegetacji.

nają oczekiwań producentów rolnych. w woj. łomżyńskim np. potrzeby wyliczone w oparciu o obowiązujące przepisy opiewają na 170 tys. ton pasz, natomiast dostawy wyniosły 135 tys. ton. Podobna sytuacja jest w pozostałych dwóch województwach.

Czyż zatem nie ma żadnych środków zaradczych? Odpowiadamy się znowu do konkretnych przykładów. We wsi Brzeźnica (gmina Zambrów) stado liczące kilkadziesiąt krów codziennie maszeruje wzdłuż szosy do nie opodal przepływającej rzeczki. Krowa wypija dziennie 60—80 litrów wody, a nie tylko wówczas, gdy ta nie jest lodowatą sianą. Z tego rzeczki każda pobiera minimum czwartą, trzecią część niezbędnej ilości wody. Nie przeto dziwne, że rolnicy z Brzeźnicy sprzedają niewiele mleka.

Inna sprawa. Zebrane w szóstym roku siano — podstawowa teraz pasza w żywieniu bydła — posiada słabą jakość. Żaden dobry rolnik nie zapomni więc podawać zwierzętom mieszanek mineralnych, a w ostateczności — zwykłej kuchennej soli. Brak względnie niedobór w dawce pokarmowej jakiegokolwiek składnika niweczy nawet obfite żywienie, nie daje oczekiwanych wyników.

Istnieje też wiele innych sposobów zlagodzenia deficytu pasz. Sporo rolników uszlachetnia słoje, wykorzystując zapasy siana sprzed dwóch, a nawet trzech lat, stosując w żywieniu trzody siewkę bądź masłankę. W niektórych wsiach przykładowe funkcje pomoc międzywsiadła: gospodarze posiadający nadwyżki siana „czy zboża” odstępują je innym. To się chwali!

HENRYK KIN

BILANS POD KRESKĄ

ci sprawy dodajmy, iż w ubiegłym roku siano i kartofli zbýváło, a więc można było pozwolić sobie na solidniejsze żywienie stad.

Wcale nie lepsza sytuacja istnieje w pozostałych województwach. W Suwałkach pokrycie potrzeb na siano i kiszoncek wynosi 75 proc., zbóż i ziemniaków także nie starczy. Rolnikom z Białostockiem po raz pierwszy od wielu lat zabrakło w stodołach siana, zaś w piwnicach — kartofli. Jeśli dodamy, że ilość sporządzonych tutaj kiszzonek zawsze była kilkakrotnie mniejsza od normatywnych potrzeb bydła i owiec, będziemy mieli pełny obraz sytuacji.

W tych warunkach tylko niepoprawni optymiści mogą oczekiwać wydatnego roz-

siała wiosną „zjeść” dodatkowo 150 jednostek pokarmowych, czyli półtora kwiniała owsa. Ale gdyby tę ilość paszy przeznaczyć na cele produkcyjne (jeśliby zwierzę nie schudło), to ta sama krowa dałaby około 300 litrów mleka.

Podstawowy problem w hodowli sprawdza się więc dzisiaj do zapewnienia zwierzętom karmy przynajmniej na cele bytowe, co umożliwiłoby utrzymanie ich w dobrej kondycji. Rzecz jednak w tym, iż zasoby pasz w poszczególnych gospodarstwach są różne; są tacy, którzy nie narzekają na ich brak (jednak ta grupa rolników jest, niestety, nieliczna).

Przydziały mieszanek pasz trędcich, jakimi dysponują gminne spółdzielnie, nie speł-

Zielone AKCENTY

W mawiano nam wielokrotnie, że każdy z rolników, który ma pracę zmusza i nudną. To bardzo dyskusyjne. Wszystkie zalezy od tego, co kto lubi, co szanuje, co traktuje z pasją. W ogóle nie można czuć się źle wśród bogactw przyrody. Trudno nie podziwiać wiosennej eksplozji życia, dojrzewania jego form, zbioru darów tak nam potrzebnych. Poza tym — ta przeszłość, szeroki oddech, swoboda!

ZYCIE ROLNIKA wcale nie jest monotonna, mało ciekawe, czy wręcz smutne. A już na pewno piękny z widoków wybrali rolnicy naukowcy, którzy całe życie poświęcają doskonaleniu roślin i zwierząt. Są to całe zastępy biochemików, genetyków, fizjologów, technologów, fitopatologów, eniologów i przedstawicieli wielu innych specjalności. Ich działalność przynosiła znakomite wyniki, otworzy-

w produkcji ziarna przeznaczonego na karmę. Chodzi m.in. o jęczmień, nie ten browarniany, niskobiałkowy, ale paszowy, zawierający znacznie więcej najcenniejszych składników. HODOWCY ROSLIN tużdz, że wyhodowanie odmian jęczmienia zawierającego 16 proc. białka, to kwestia nie-dalekiej przyszłości. Przy plonie sięgającym 40 kwiniał z hektara podwyższenie zawartości białka o 2 proc., to już 100 kg białka więcej z każdego hektara. Przemysłowy te wyniki przez setki tysięcy hektarów, a doujemy się, jaka to wielka sprawa.

WSELEKIE OBLICZENIA wykonane w procentach nie zadowalają hodowców. Biorą oni pod uwagę fakt, że zwierzęta zużywają w procesie przemiany — dla własnych potrzeb — od 60 do 90 procent białka podanego w paszy. W najlepszym przypadku z 3 kg białka roślinnego

Twórczy sztyr

ta nowe perspektywy dla badań i praktycznych zastosowań.

NAUKOWIEC musi uniknąć w tajemniczym zarysku, na które dokładnie jego skład, wykręć zależy i wady, ustalić plan selekcji i krzyżowań. Tysiące informacji, wiele wariantów hodowli i długie lata pracy. Później — sukces, lub porażka. Wy-maganie są już przecież bar-dzo wyrubowane: nowo-czesna odmiana z zbo-za powinna dawać około 80—100 kwiniał ziarna z hektara. Jeśli nie spełnia tego podstawowego wymaga-nia, po prostu nie wejdzie do rejestru i nie będzie u-powszechniana. Inne ważne elementy, to: zawartość białka, proporcje poszczególnych aminokwasów, ich rozmieszczenie w ziarnie, ilość wia-min i mikroelementów, za-wartość innych składników. Stawia się też coraz wyższe wymagania dotyczące wyso-kości słoje i podatności na wyleganie, zimostrzałości, odporności na choroby i szkodniki.

WSZYSTKIE ROSLINY zawierają białko. W częściach wegetatywnych jest go nie-dużo, ale posiada ono wyso-ką wartość biologiczną (zbi-żoną do białek zwierzęcych). Najwięcej tego cennego składnika zawierają nasiona roślin motylkowych — od 20 do 55 proc. Rośliny zbozowe są pod tym względem mniej wartościowe, bo mają w ziar-nie około 10 proc. białka. Tymczasem niemal trzy-czwarte zbóż otrzymują zwierzęta. I dlatego jeszcze ważniejszym problemem, niż praca hodowlana nad zbo-za-mi chlebowymi, jest postęp

otrzymamy 1 kg białka zwierzęcego (może być i tak, że zużyte wymieszają około 10 kg). Od czego to zależy? — zadawano sobie pytanie. Oczywiście od gatunku i rasy zwierząt, ich wieku, zdrowia, kondycji, predyspozycji genetycznych, warunków utrzymania i żywienia. Zależy to także od tego, ile białka jest w dawce pokarmowej i czy skład aminokwasowy jest zbliżony do potrzeb danego organizmu.

PROF. EDMUND NOWAK-KI pisze na ten temat: „...Jest oczywiste, że zmiana proporcji białek, a co za tym i-dzie, zmiana składu amino-kwasowego, jest istotna i jako problem hodowlany rozwiązuje. W efekcie bę-dzie można produkować nie tylko więcej mięsa, ale rów-nież wytwarzać chleb, który będzie miał wartość taką, jak dotychczasowy z plaster-kiem kiebasy.

DEFICYT BIAŁKA roślinnego, a konkretnie deficyt aminokwasu — lizyny, może być rozwiązywany na drodze poprawy jakości odmian zbóż. Drugi deficytowy aminokwas — metionina — jest względnie łatwy do syntetyzowania i cena jego jest na tyle niska, że opłaca się do-dawać syntetyczną metioninę do pasz ubogich w ten a-minokwas.”

WIDZIMY WIĘC, jak pięk-na i pożyteczna jest praca rolników, którzy poznali sztyr i wysoki chleb, z bioboru, starając się unikać jeszcze głębiej w tajemnicę przyro-dy, ulepszać odmiany, dawać producentom większe szanse, działać w interesie wszyst-kich.

MARIAN SUCHOZEBSKI



W BANKU PKO SA gwarancja korzystnej lokaty walut wymiennalnych.

Oprocentowanie wkładów na rachunkach walutowych wynosi 4—7 proc. rocznie w zależności od terminu lokaty.

Szerokie możliwości dysponowania wkładem w kraju i za granicą.

Wpłaty na rachunki walutowe przyjmowane są bez dokumentowania tytułu i źródła pochodzenia walut.

(UWAGA: kwoty zagranicznych emerytur i rent nie są przyjmowane na rachunki walutowe). Rachunki są objęte ustawową tajemnicą bankową, a zwrot wkładów następuje w każdym terminie.

Rachunki otwierają i prowadzą, udzielając zainteresowanym dokładnych informacji:

— **ODDZIAŁ BANKU PKO SA**
w BIAŁYMSTOKU, ul. Sienkiewicza 18
w godz. 8.00—18.00

— **AGENCJA BANKU PKO SA**
w SUWAŁKACH, ul. Waryńskiego 42
w godz. 10.00—16.00

— **AGENCJA BANKU PKO SA**
w ELKU, ul. A. Czerwonej 35/2
w godz. 10.00—16.00

— **AGENCJA BANKU PKO SA**
w ŁOMŻY, ul. Giełczyńska 11
w godz. 10.00—16.00

k 4563-0



WOJEWÓDZKA ODZIEŻOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY Im. M. Nowotki „BIELOPO” w BIAŁYMSTOKU

informuje PT Klientów, że
z dniem 1 lutego 1979 roku

został otwarty zakład usługowy

w pawilonie na Osiedlu Piasta
przy ul. Warszawskiej 79.

świadczy usługi

przemysłowe dla ludności w zakresie:

- * bielizny pościelowej,
- * koszul męskich,
- * bluzek damskich koszulowych

z atrakcyjnych tkanin własnych.

Zakład czynny jest codziennie w godz. od 7.30—19.30 w soboty w godz. 7.30—17.30.

K 392-1

WOJEWÓDZKI ZARZĄD INWESTYCJI ROLNICZYCH w BIAŁYMSTOKU, ul. Waryńskiego 8 ogłasza PRZETARG na sprzedaż n/w budynków mieszkalnych i obiektów budowlanych przeznaczonych do rozbiórki na terenie realizowanego zbiornika wodnego „Siemianówka”.

	CENA WYWOŁAWCZA		
	I	II	III
1. Wiesz Budy 32	przetarg	przetarg	przetarg
— budynek mieszkalny i zabudowania gosp.	20.000	10.000	5.000
2. Wiesz Budy 51/A			
— budynek mieszkalny i zabudowania gosp.	10.000	5.000	2.500
3. Wiesz Budy 39			
— budynek mieszkalny i zabudowania gosp.	16.000	8.000	4.000
4. Wiesz Budy 50			
— budynek mieszkalny i zabudowania gosp.	19.000	9.500	4.750
5. Wiesz Budy 28			
— budynek mieszkalny i zabudowania gosp.	26.000	13.000	6.500
6. Wiesz Budy 30			
— stodoła i inne zabudowania gospodarcze	3.000	1.500	750
7. Wiesz Budy 11 — piwnica	300	150	75
8. Wiesz Szymki 15			
— stodoła i bór na łakach wsi Budy	1.000	500	250
9. Wiesz Budy 8			
— stodoła i inne zabudowania gospodarcze	12.000	6.000	3.000
10. Wiesz Budy 17			
— stodoła i inne zabudowania gospodarcze	8.000	1.500	750
11. Wiesz Budy 145			
— kuchnia letnia i inne zabudowania gospodarcze	1.200	600	300
12. Wiesz Boltryki 18			
— piwnica i inne zabudowania gospodarcze	500	250	125

Przetarg odbędzie się w dniu 27 lutego 1979 roku o godz. 10 w lokalu Wojewódzkiego Zarządu Inwestycji w Białymstoku, ul. Waryńskiego 8, pokój 105.

W razie niedojścia do skutku I przetargu — II i III przetarg odbędzie się w dniu 28 lutego 1979 r. o godz. 10.

W przetargu mogą brać udział jednostki gospodarki społecznej i osoby prywatne.

Oferę w zalakowanych kopertach należy składać do dnia rozpoczęcia przetargu w sekretariacie WZIR w Białymstoku, ul. Waryńskiego 8, II piętro.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej winno być wpłacone do dnia 27 lutego 1979 roku godz. 10 w kasie Wojewódzkiego Zarządu Inwestycji Rolniczych w Białymstoku, ul. Nowotki 13, IV piętro, pokój nr 401.

Wpłata wadium w najwyższej wysokości upoważnia do wzięcia udziału w licytacji każdego budynku mieszkalnego i obiektów budowlanych.

Wadium z I licytacji zachowuje ważność na II i III licytację. Wpłata wadium na II i III licytację obowiązuje do dnia 28 lutego 1979 r. godz. 10.

Zastrzegamy się wybór oferenta lub unieważnienia przetargu w całości lub częściowo bez podania przyczyn.

K 316-1

Wyrazy szczerego współczucia
CÓRCE I RODZINIE
z powodu zgonu nieodżałowanej pamięci naszego pracownika
por. rez. Zdzisława Polaka
uczestnika walk o niepodległość Polski Ludowej i Czechosłowacji w okresie II wojny światowej, odznaczonych Krzyżami Walecznych PRL i CSR oraz innymi odznaczeniami bojowymi
składają:
Dyrekcja, POP, Rada Zakładowa Okręgowego Przedsiębiorstwa Rozpoznawania Filmów i Muzeum Wojska Polskiego w Białymstoku. k 433-1

Wyrazy głębokiego współczucia
inż. JANOWI IWANICKIEMU
z powodu zgonu
Matki
składają:
współpracownicy Zakładu Inwestycji i Budownictwa w Suwałkach. k 440-1

Wyrazy głębokiego współczucia
Kol. HALINIE BĘCZYK
z powodu zgonu
Ojca
składają:
Dyrekcja, Rada Oddziałowa i pracownicy PGKIM O/Selny. k 408-1

Wyrazy głębokiego współczucia
Kol. PIOTROWI POPOWICZOWI
z powodu zgonu
Tescia
składają:
Kierownictwo, Rada Zakładowa, POP i współpracownicy Szkoły Wojewódzkiej w Suwałkach. k 428-1

Prorektorowi d/h Nauki
doc. dr hab. inż. STANISŁAWOWI URBANSKIEMU
wyrazy szczerego współczucia z powodu zgonu
Matki
składają:
pracownicy Działu Nauki i Współpracy z Gospodarką Narodową Politechniki Białostockiej. k 434-1

Wyrazy głębokiego współczucia
Kol. EUGENIUSZOWI ZALEWSKIEMU
z powodu śmierci
Brata
składają:
pracownicy Urzędu Gminy w Sokolach. k 416-1

Wyrazy głębokiego współczucia
Kol. mgr GRAŻYNIE BARTOSIAK
z powodu zgonu
Matki
składają:
Dyrekcja i współpracownicy Państwowego Pogotowia Opiekuńczego w Białymstoku. k 410-1

Wyrazy głębokiego żalu
KRYSTYNI KRYGIER
z powodu śmierci
Męża
składają:
Dyrekcja, Rada Pedagogiczna i Międzyzespół Szkół Rolniczych w Oleuku. k 434-1

Wyrazy głębokiego współczucia
inż. JANOWI IWANICKIEMU
z powodu zgonu
Matki
składają:
Dyrekcja, Rada Zakładowa, POP i pracownicy OPMIB w Augustowie. k 428-1

Wyrazy głębokiego współczucia
RODZINIE
z powodu tragicznej śmierci
Franciszka Wińskiego, syna Jana
składają:
Dyrekcja, Rada Zakładowa i współpracownicy Zakładu Transportowo - Sprzętowego RKB w Białymstoku. k 423-1

Wyrazy głębokiego współczucia
Kol. HELENIE ZASTOCKIEJ
z powodu zgonu
Matki
składają:
Dyrekcja, Rada Zakładowa oraz pracownicy Automobli-klubu Podlaskiego. k 431-1

Wyrazy głębokiego współczucia
Tow. mgr inż. MARIH TALARCZYK
z powodu zgonu
Tescia
składają:
POP, Zarząd, Rada Zakładowa i pracownicy Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Słdrze. k 423-1

Czy pamiętasz, że meble produkcji krajowej i z importu MOŻESZ KUPIĆ na dogodne raty? Skorzystaj z okazji!

Przypominamy warunki sprzedaży:

- meble produkcji krajowej:
 - meble mieszkalne o konstrukcji stolarskiej w wykonaniu na mat, z wyjątkiem mebli kuchennych, szaf bibliotecznych oraz stołów wielofunkcyjnych wpłata gotówkowa — 20 proc.
 - meble tapicerskie z wyjątkiem tapczanopółek wpłata gotówkowa — 10 proc.
- meble importowane z Jugosławii, Austrii, Finlandii i Hiszpanii:
 - komplety w cenie powyżej 25 tys. zł wpłata gotówkowa — 10 proc.
 - meble pojedyncze w cenie powyżej 8 tys. zł wpłata gotówkowa — 10 proc.
- meble importowane z KDL:
 - komplety w cenie powyżej 35 tys. zł wpłata gotówkowa — 20 proc.

WPHW ZAPRASZA

do sklepów meblowych przy ul. Lipowej 18
i Al. 1 Maja 6/1.

k 466-1

ZAKŁAD DOSKONAŁENIA ZAWODOWEGO w BIAŁYMSTOKU

Informuje, że
W DNIU 13 LUTEGO 1979 ROKU O GODZ. 16
rozpoczynają się kursy:

- kierowców kat. AB
 - kierowców kat. C
 - kierowca — mechanik samochodowy.
- Zapisy przyjmuje i informacji udziela Ośrodek Kształcenia Kierowców w Białymstoku, ul. Kraszewskiego nr 11, tel. 341-71.

K 292-00

WOJEWÓDZKI URZĄD TELEKOMUNIKACJI w SUWAŁKACH z siedzibą w ELKU

uprzejmie informuje abonentów telefonicznych strefy numeracyjnej okręgu oleckiego, że po okresie próbnym przekazano do eksploatacji AUTOMATYCZNA CENTRALĘ TELEFONICZNĄ w KOWALACH OLECKICH.

Nowe obowiązujące numery telefoniczne umieszczone są w spisie telefonicznym woj. suwalskiego oznaczone gwiazdką.

Połączenia telefoniczne uzyskuje się podnosząc mikrofon aparatu telefonicznego i po usłyszeniu sygnału zgłoszenia centrali wybierając żądany numer telefoniczny.

Nowo uruchomiona centrala współpracuje w ruchu automatycznym z centralą telefoniczną w Olecku i automatycznymi centralami większymi okręgu oleckiego.

K 415-1

DYREKCJA PAŃSTWOWEGO GOSPODARSTWA ROLNEGO DUBENIKI z/s w KOCIOŁKU ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY na sprzedaż następujących samochodów:

- samochód ciężarowy „Star” - 25, nr podwozia — 104462 — cena wywoławcza 60.000 zł,
- samochód „Zuk” A—03, nr podwozia 25343, cena wywoławcza 53.750 zł,
- samochód „Tarpán”, nr podwozia 01026, cena wywoławcza 63.000 zł,
- samochód „Muscel”, nr podwozia 63641, cena wywoławcza 31.250 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 26 lutego 1979 roku o godz. 10 w Zakładzie Rolnym Łoże.

Pojazdy można oglądać w dniach od 15 lutego 1979 r. do dnia 22 lutego 1979 roku od godz. 7—14.

W przypadku niedojścia do skutku pierwszego przetargu — drugi przetarg odbędzie się w dniu 26 lutego br. o godz. 12.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej na konto przedsiębiorstwa w BGŻ Elk Konto nr 879127-1254 najpóźniej w przeddzień przetargu.

Zastrzegamy się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K 449-1

PRACA

POTRZEBNA dochodząca pomoc do 6-miesięcznego dziecka. Białystok, ul. Piastowska 3, a m. 44. k 414-1

POTRZEBNA gospośka do dwóch osób dorosłych i pięcioletniego dziecka (wysokie wynagrodzenie). Branka Henryka, 35-210 Zabki — W-wa, Al. Wojska Polskiego 17, tel. 112. k 451-1

ZATRUDNIĘ lakiernika samochodowego. Warunki dobre, płaca do ugodnienia. Władimir: Łyski 71, Supiński, dojazd autobusem PKS Białystok — Choroszcz. k 397-1

PRZYJMĘ dochodząca pomoc do 30-miesięcznego dziecka. Białystok, ul. Północna 13 m. 25. k 453-1

PRZYJMĘ na mieszkanie pracującego pana. Białystok, Młynowa 55 „a”. k 449-1

PRZYJMĘ poszukuje pokoju w Białymstoku. Oferty Biuro Ogłoszeń nr 339. k 389-1

PRZYJMĘ na mieszkanie pracującego pana. Białystok, Młynowa 55 „a”. k 449-1

PRZYJMĘ poszukuje pokoju w Białymstoku. Oferty Biuro Ogłoszeń nr 339. k 389-1

PRZYJMĘ na mieszkanie pracującego pana. Białystok, Młynowa 55 „a”. k 449-1

PRZYJMĘ poszukuje pokoju w Białymstoku. Oferty Biuro Ogłoszeń nr 339. k 389-1

PRZYJMĘ na mieszkanie pracującego pana. Białystok, Młynowa 55 „a”. k 449-1

PRZYJMĘ poszukuje pokoju w Białymstoku. Oferty Biuro Ogłoszeń nr 339. k 389-1

PRZYJMĘ na mieszkanie pracującego pana. Białystok, Młynowa 55 „a”. k 449-1

PRZYJMĘ poszukuje pokoju w Białymstoku. Oferty Biuro Ogłoszeń nr 339. k 389-1

PRZYJMĘ na mieszkanie pracującego pana. Białystok, Młynowa 55 „a”. k 449-1

PRZYJMĘ poszukuje pokoju w Białymstoku. Oferty Biuro Ogłoszeń nr 339. k 389-1

PAŃSTWOWY OŚRODEK MASZYNOWY w ZAMBROWIE

przyjmie każdą ilość
samochodów wywrotek typ — Siat W 28
w roku 1979 do naprawy głównej.

Pierwszeństwo w przyjęciu do naprawy mają przedsiębiorstwa z resortu rolnictwa.

Zgłoszenia należy kierować:

POM ZAMBROW

ODDZIAŁ NAPRAW GŁÓWNYCH,

tel. 34-47, wew. 12.

K 430-0

BIAŁOSTOCKI KOMBINAT BUDOWLANY ZAKŁAD PRODUKCJI ELEMENTÓW BUDOWLANICH w BIAŁYMSTOKU

ODSTĄPI NIEODPŁATNIE ŻUŻEL

w ilości:

- 1000 ton z „Fadomu I” ul. Zwycięstwa 79
 - 500 ton z „Fadomu II” ul. Elewatorska.
- Załadunek mechaniczny zapewniamy koparką „Białoruś” i „Mazowsze”.

Odbiór żużla prosimy dokonywać własnym transportem w godzinach od 7—15.

Informacji w powyższej sprawie udziela Dział Transportu, tel. 250-31, wew. 45.

K 421-1

URZĄD CELNY w KUŹNICY ogłasza w dniu 26 lutego 1979 roku o godz. 9.30 w Kuźnicy — Dworzec PKP PRZETARG NIEOGRANICZONY na sprzedaż samochodu osobowego marki „Volga” Gaz 24, nr nadwozia 391920, nr silnika 251351 — gaźnikowy M-24, rok produkcji 1974.

Powyższy pojazd jest po wypadku drogowym — zdekompletowany.

Cena wywoławcza I przetargu wynosi 59.400 zł. W przypadku niedojścia do skutku I przetargu — II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12 od ceny wywoławczej 29.700 zł.

Samochód można oglądać codziennie od godz. 9 do godz. 12 w Kuźnicy przy ul. Sokolskiej 22 z wyjątkiem niedziel i świąt oraz dni wolnych od pracy.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej najpóźniej w przeddzień przetargu do kasy Urzędu Celnego w Kuźnicy.

Zastrzegamy się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K 100-1

„OŚWIATA” OKRĘGOWY ODDZIAŁ w BIAŁYMSTOKU

NIE MASZ ZAWODU ZGŁOŚ SIĘ

na rozpoczynające się kursy zawodowe:

- flusarz — tokarz,
- konserwator urządzeń chłodniczych,
- dzwiarz maszynowy
- spawacz elektryczny,
- kucharz,
- mechanik samochodowy
- krawiectwo damskie.

Informacji udziela i zapisy

przyjmuje biuro

„LINGWISTA — OŚWIATA”

Białystok, ul. Lipowa 34 m 13 a,

tel. 209-12 w godz. 7.30 — 15.30.

K 278-00

NAUKOWIEC z Politechniki po-

szukuje mieszkania M-3 w Białym-

stoku. Oferty Biuro Ogłoszeń nr

413. k 413-1

PRZYJMĘ na mieszkanie ucze-

nielne z zamianą do doposażenia

działka (25 lat). Warunki bardzo

dobry. Białystok, Chrobrego 12 „a” m. 43. k 425-1

M-3 spółdzielcze w Łomży — za-

miennie na podobne lub większe

w Białymstoku. Łomża, ul. Armii

Czerwonej 11/30. k 72-00

MAŁEŻENSTWO z dzieckiem pi-

łnie poszukuje mieszkania, naj-

chętniej w bloku. Białystok, tel.

311-88. k 390-0

MIESZKANIE własnościowe M-3

i piętro w Białymstoku — sprze-

dam. Oferty Biuro Ogłoszeń nr

396. k 396-1

POTRZEBNA dochodząca pomoc

do 6-miesięcznego dziecka. Białystok,

ul. Piastowska 3, a m. 44. k 414-1

PRZYJMĘ dochodząca pomoc do

30-miesięcznego dziecka. Białystok,

ul. Północna 13 m. 25. k 453-1

PRZYJMĘ na mieszkanie pracują-

cego pana. Białystok, Młynowa

55 „a”. k 449-1

PRZYJMĘ poszukuje pokoju w

Białymstoku. Oferty Biuro Ogłoszeń

nr 339. k 389-1

PRZYJMĘ na mieszkanie pracują-

cego pana. Białystok, Młynowa

55 „a”. k 449-1

PRZYJMĘ poszukuje pokoju w

Białymstoku. Oferty Biuro Ogłoszeń

nr 339. k 389-1

PRZYJMĘ na mieszkanie pracują-

cego pana. Białystok, Młynowa

W Międzynarodowym Roku Dziecka Co mówi statystyka?

Program obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka w Białymstoku wciąż się wzbogaca. O realizacji poszczególnych zadań będziemy systematycznie informować Czytelników. Tymczasem przedstawiamy statystykę solenizantów roku.

Norowodków przybywa. Na lepsze zmienia się ich sytuacja bytowa, czego dowodem są doskonałe mieszanki, ładniejsze i funkcjonalniejsze ciuszki, przybory toaletowe; bardziej wszechstronna staje się opieka lekarska — to zaledwie niektóre z pozytywnych wypracowanych w ostatnich latach. Minusem jest nadal częste zapominanie matek przez niewywalifikowane, a bywa że i bez serca, nianie, a także w sprawach, na szczególne przypadek przejawiającej całkowitej opieki nad maluchami przez państwowe zakłady.

Dzieci w wieku przedszkolnym jest w mieście 13,5 tys.,

Współzawodnictwo kół TPP-R

W roku 35-lecia Polski Ludowej przypada również 35-lecie działalności Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Z tej okazji Zarząd Miejski TPP-R ogłosił współzawodnictwo o tytuł najlepszego zakładowego koła TPP-R w Białymstoku. Konkurs trwa od 1 stycznia do 30 czerwca br., a jego celem jest dalsze rozszerzenie działalności Towarzystwa i aktywizacja na rzecz rozwoju przyjaźni i braterstwa między narodami Polski i ZSRR.

Regulamin konkursu przewiduje ocenę działalności społeczno - wychowawczej i propagandowej, rozbudowy szeregów Towarzystwa oraz realizacji planu składek członkowskich.

Zwycięskie we współzawodnictwie koła wpisane zostaną do księgi pamiątkowej, otrzymają także nagrody pieniężne, przewidziane na dotychczasowym konkursie o Związku Radzieckim. (a)

Studium Wiedzy o Teatrze

Dyrekcja Teatru im. A. Węgierki zaprasza na kolejne zajęcia Studium Wiedzy o Teatrze, które odbędą się dzisiaj, 12 bm. o godz. 18. Wykład nt. "Tradycje romantyzmu" wygłosi dr Marta Fik. (CH)

Znaleziono...

Wielka suma pieniędzy, zrukowana w sklepie spożywczym przy ul. Sienkiewicza 44 w dniu 12 bm. Zebrano odebrać w mieszkaniu przy ul. Waskiewicza 17. (mip)

Co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU

Teatr Dramatyczny im. A. Węgierki — mała scena — Studium Wiedzy o Teatrze. Kodz. 18.

Państwowy Teatr Lalek — nieczynny.

KINA

"Pokoł" — "Godzilla kontra Gigan". prod. jap. panor. kol. (od lat 12, godz. 19 i 21.30 (wznowienie)). Z przetrzeźnieniem okna.

"Stryka" — "Mistrz rewolucji". prod. USA, panor. kol. (od lat 15, godz. 16.30, 18.30, 20.30, 22.30).

"Studio" — "Bilet powrotny". prod. polsk. (od lat 18, godz. 16.30 i 20.30 (wznowienie)). Z filmem na ty.

"Złoty wiek" — "DKF GAG". prod. franc. kol. (od lat 15, godz. 16.30, 18.30, 20.30, 22.30).

"Złoty wiek" — "DKF GAG". prod. franc. kol. (od lat 15, godz. 16.30, 18.30, 20.30, 22.30).

"Złoty wiek" — "DKF GAG". prod. franc. kol. (od lat 15, godz. 16.30, 18.30, 20.30, 22.30).

"Złoty wiek" — "DKF GAG". prod. franc. kol. (od lat 15, godz. 16.30, 18.30, 20.30, 22.30).

"Złoty wiek" — "DKF GAG". prod. franc. kol. (od lat 15, godz. 16.30, 18.30, 20.30, 22.30).

"Złoty wiek" — "DKF GAG". prod. franc. kol. (od lat 15, godz. 16.30, 18.30, 20.30, 22.30).

"Złoty wiek" — "DKF GAG". prod. franc. kol. (od lat 15, godz. 16.30, 18.30, 20.30, 22.30).

"Złoty wiek" — "DKF GAG". prod. franc. kol. (od lat 15, godz. 16.30, 18.30, 20.30, 22.30).

"Złoty wiek" — "DKF GAG". prod. franc. kol. (od lat 15, godz. 16.30, 18.30, 20.30, 22.30).

"Złoty wiek" — "DKF GAG". prod. franc. kol. (od lat 15, godz. 16.30, 18.30, 20.30, 22.30).

"Złoty wiek" — "DKF GAG". prod. franc. kol. (od lat 15, godz. 16.30, 18.30, 20.30, 22.30).

"Złoty wiek" — "DKF GAG". prod. franc. kol. (od lat 15, godz. 16.30, 18.30, 20.30, 22.30).

"Złoty wiek" — "DKF GAG". prod. franc. kol. (od lat 15, godz. 16.30, 18.30, 20.30, 22.30).

"Złoty wiek" — "DKF GAG". prod. franc. kol. (od lat 15, godz. 16.30, 18.30, 20.30, 22.30).

"Złoty wiek" — "DKF GAG". prod. franc. kol. (od lat 15, godz. 16.30, 18.30, 20.30, 22.30).

"Złoty wiek" — "DKF GAG". prod. franc. kol. (od lat 15, godz. 16.30, 18.30, 20.30, 22.30).

"Złoty wiek" — "DKF GAG". prod. franc. kol. (od lat 15, godz. 16.30, 18.30, 20.30, 22.30).

"Złoty wiek" — "DKF GAG". prod. franc. kol. (od lat 15, godz. 16.30, 18.30, 20.30, 22.30).

"Złoty wiek" — "DKF GAG". prod. franc. kol. (od lat 15, godz. 16.30, 18.30, 20.30, 22.30).

"Złoty wiek" — "DKF GAG". prod. franc. kol. (od lat 15, godz. 16.30, 18.30, 20.30, 22.30).

"Złoty wiek" — "DKF GAG". prod. franc. kol. (od lat 15, godz. 16.30, 18.30, 20.30, 22.30).

"Złoty wiek" — "DKF GAG". prod. franc. kol. (od lat 15, godz. 16.30, 18.30, 20.30, 22.30).

"Złoty wiek" — "DKF GAG". prod. franc. kol. (od lat 15, godz. 16.30, 18.30, 20.30, 22.30).

wydatkowano prawie milion złotych.

Dla dobra i na rzecz dzieci, oprócz specjalnie powołanych instytucji jak: Kuratorium czy Wydział Oświaty i Wychowania, pracują zakłady opiekuńcze i wychowawcze, placówki dydaktyczno - wychowawcze, organizacje — TPD, ZHP, ZSMP i LK. Ich szprymierzem są także instytucje, przedsiębiorstwa, zakłady pracy.

M.in. dzięki temu każde dziecko w okresie letnich i zimowych wakacji może skorzystać z kolonii, półkolonii, małych form czasowych sanatoryjnych i rehabilitacyjnych.

Gdybyśmy wszystkie z zaprezentowanych danych statystycznych porównali z podobnymi sprzed — założymy lat dwudziestu, okazałoby się, iż w dziedzinie opieki nad dziećmi i młodzieżą ucylniśmy, bez przesady, krok milowy. Z jedynymi kwestiami zdołaliśmy się uporać w pełni, inne wymagają jeszcze bardziej szczegółowego rozpracowania, a niekiedy drobiazgowych poczynań. Z wielu dyskusji prowadzonych na te tematy w różnych środowiskach wynika, że jesteśmy w stanie podjąć takie działania jeszcze w tym roku.

Należy oczekiwać, że każdy z mieszkańców miasta będzie z sercem i zaangażowaniem uczestniczył w realizacji programu dalszego doskonalenia systemu opieki nad dziećmi i młodzieżą. (BM)

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Młodzież szkół średnich ma ferie. A jak wypocząnek, to tylko czynny. Zresztą w tym roku zima jak rzadko sprzyja śnieżnym szaleństwom. Dobrze jest pociągnąć na nartach, pojeździć z górki na Piatraszach, obrzucać się śnieżkami i obowiązkowo ulepić bałwana. A gracja i wdzięku na lodzie. Po niedawnych Mistrzostwach Europy jest się na kim wzorować. Oto miłagwi z lodowiska w Zwierzynie.

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk

Fot. W. Nicyporuk



Ważne dla kolekcjonerów

Miejski Dom Kultury w Białymstoku zamierza urządzić w Klubie Rozrywki przy ul. Wierzbowej kolejną imprezę kolekcjonerską. W niedzielę, 18 bm. o godz. 11 rozpocznie się tam wystawa pod hasłem „Miedź — mosiądz — brąz”. Organizatorzy liczą na udział miłośników metalowych starożytności.

Prosimy zatem wszystkich kolekcjonerów sprzętów użytku domowego, wyprodukowanych z wspomnianych metali o zgłaszanie się do Miejskiego Domu Kultury w Białymstoku (ul. Piękna 3, tel. 232-23) w celu wypożyczenia posiadanych eksponatów. O ile znajdą się chętni do sprzedania metalowych starożytności, istnieje możliwość zorganizowania przy tej okazji giełdy (mip)

Telefon zaufania „W”

W naszym społeczeństwie ciągle jeszcze pewne choroby traktowane są jako wstydliwe. Należą do nich przede wszystkim choroby przenoszone drogą kontaktową — choroby skórne. Istnieje też duże zapotrzebowanie na porady anonimowe w tym zakresie.

Wychodząc naprzeciw tym potrzebom Dermatologiczny Zespół Opieki Zdrowotnej w Białymstoku w dniu 12 bm. działy telefon zaufania „W”. W godzinach 8-17 pod nr telefonu 237-48 informacja na temat choroby przenoszonej drogą płciową udzielą lekarze Specjalistycznego Dermatologicznego Zespołu. W godz. 17-21 pod nr tel. 230-46 — pracownicy Kliniki Dermatologicznej Akademii Medycznej. (a)

KILOWATY NA STRATY

Jan C.: — Trudna sytuacja w energetyce zmusza nas do oszczędzania prądu. Ale oto w bloku nr 4a przy ul. Mistrzów Płonów w Białymstoku w pierwszej klatce schodowej światła palą się nie tylko przez całą noc. Zawiadomienie o tym Administrację Osiedla „Przydworcowe” przy ul. Grunwaldzkiej 40 i podałem (zapisano to nawet w zeszycie), że przyczyną tego jest wadliwy włącznik na drugim piętrze. Elektromonter nie wniknął w szczegóły. Wynik — uzupełniono dwie przepalone żarówki i obecnie wszystkie świecą non-stop.

Notował: (naj)

Notował: (naj)

Notował: (naj)

Notował: (naj)

Notował: (naj)

Notował: (naj)

Notował: (naj)

Notował: (naj)

Notował: (naj)

Wydział Sędziowski Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Białymstoku w marcu br. organizuje I-dniowy turniej o puchar dla kandydatów na sędziów piłki nożnej. Kandydaci powinni odpowiadać następującym warunkom: ukończone 18 lat, wykształcenie minimum średnie lub zawodowe. Zgłoszenia pisemne ewentualnie telefoniczne przyjmuje do dnia 30 lutego 1978 r. OZPN, ul. Dąbrowskiego 16, tel. 346-77.

zdanlu — ze sporą pomocą przychodziła. Wolewódzki Federacja Sportu, a także Urząd Miejski. Dzięki pomocy WFS Włóknarz przywrócił już tradycyjne przygotowania młodych sportowców do startów i mistrzostw młodzieżowych w różnych dyscyplinach jak: koszykówka, piłka nożna i tenis stołowy. Natomiast dzięki zrozumieniu władz miejskich pomyślnie rozwija rozbudowa własnych obiektów sportowych. M.in. ostat-

rozwój Włókniarza

przekazać na rzecz sportu, dlatego zwracamy się z prośbą do władz administracyjnych województwa biłostockiego i łomżyńskiego o pomoc w rozwoju sieci kolektorów. Im większe osiągnięcia obywateli, tym większe sumy przekazywane będą na rzecz sportu i kultury fizycznej. Chcemy uzyskać nowe kolektory w Wysokiem Mazowieckiem, Dobrowie Biłostockim i Czarnej Biłostockiej oraz też składowe w województwach instytutycznych. Zamierzamy też uruchomić kolektory w województwach lubelskim i śląskim w siedmiu większych gminach.

Przy okazji poinformuję, że w naszym Oddziale tytułem wypranych w roku ubiegłym wypłynęło 21 milionów złotych. Niezależnie od tego wykorzystano pięć samochodów oraz jednastę tysiącsekund zegarków. Przypominając, że idąc we wtorek i sobotę do kolektory by opłacić nadchodzącą kinodługość o nazwie „Jasardu” należy będzie stan sportowej żelaz.

Zanotował
(Let)

I losowanie:
8, 13, 30, 32, 36, 37 (48)
II losowanie:
17, 30, 31, 42, 44, 47
Końcówka banderoli: 5

